Cena 50 gr. Wydanie A

panorama DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Rok XIX Łódź, 28, 29 i 30 marca 1964 roku Nr 76 (5385)

Siódmy marsz

W Wielki Piątek 1958 roku z Londynu wyruszył osobliwy pochód. Starsi panowie z przewieszonymi przez ramię kraciastymi pledami, robotnicy, duchowni anglikańscy, młodzi chłopcy w obcisłych dżinsach. Niektórzy nieśli na rękach ulubione koty, inni prowadzili na smyczy psy.

Kilkudniowy marsz w strugach deszczu był bardzo uciążliwy. Ale chociaż część słabszych odpadła po drodze, szeregi idących nie topniały, na postojach bowiem dołączali się do pochodu wciąż nowi uczestnicy, niekiedy całe rodziny. Gdy manifestanci dotarli wreszcie do celu swej wędrówki — miasteczka Aldermaston, gdzie mieści się ośrodek badań atomowych — było ich ponad dwa tysiące.

Trzeba było pół godziny, aby okrążyć potężny kompleks budynków ośrodka, otoczony drutami kolczastymi, ze wszystkich stron obstawiony przez wojsko i policję, która przy pomocy pałek gumowych i kolb karabinów próbowała zagrodzić drogę pochodowi. Na próżno. Manifestanci zwartym tłumem przedefilowali wzdłuż bram ośrodka i ruszyli w powrotną drogę do Londynu.

W poniedziałek wielkanocny spotkali się wszyscy u stóp kolumny admirała Nelsona na Trafalgar Square. W skupieniu wysłuchali „pielgrzymi" z Aldermaston rezolucji, którą odczytał przewodniczący labourzystowskiej grupy „O zwycięstwo socjalizmu", Stephen Swingler: „Domagamy się od rządów ZSRR, Wielkiej Brytanii i USA, aby niezwłocznie przerwały eksperymenty nuklearne, zaprzestały produkcji i gromadzenia broni jądrowej". Nazajutrz tekst rezolucji przesłano wszystkim zainteresowanym rządom.

Taki był początek słynnych marszów wielkanocnych do Aldermaston, zorganizowanych przez brytyjski Komitet Rozbrojenia Nuklearnego i grupę „O zwycięstwo socjalizmu" w ramach akcji „civil disobedience" (nieposłuszeństwa cywilnego), na znak protestu przeciwko eksperymentalnym wybuchom nuklearnym i planom wyposażenia Bundeswehry w broń atomową.

TYM RAZEM — 4 TYSIĄCE

Następnego roku w przededniu Wielkiejnocy prasa konserwatywna pisała: „W tym roku nie należy oczekiwać, aby organizatorom marszu wielkanocnego udało się zebrać dostateczną ilość chętnych. Przyjęcie, jakie im zgotowano ubiegłego roku w Aldermaston, nie było zbyt zachęcające..."

Ale gdy nadszedł Wielki Piątek, przed ośrodkiem badań atomowych w Aldermaston zgromadziło się ponad 4 tysiące ludzi, a więc dwukrotnie więcej niż w poprzednim roku. Werble wystukiwały alfabetem Morse'a hasło walki o rozbrojenie atomowe.

Prasa konserwatywna powstrzymała się od komentarzy...

POD ZNAKIEM NADZIEI

Wielkanoc 1960 roku. Pochód wielkanocny do Aldermaston odbywa się pod znakiem nadziei. Przed kilku miesiącami, 20 listopada 1959 roku, Zgromadzenie Ogólne NZ przyjęło uchwaloną wspólnie przez USA i ZSRR rezolucję, wzywającą rządy wszystkich krajów, aby podjęły wysiłki w kierunku powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

„Uchwała ONZ toruje drogę" — to hasło widniało na transparencie niesionym przez Franka Cousinsa, przywódcę najpotężniejszego związku zawodowego transportowców. „Wykorzystajmy nowe nadzieje pokoju" — głosiły napisy, powiewające nad głowami wytwornych młodzieńców w cylindrach, uczniów gimnazjum w Eton. Redaktorzy pism konserwatywnych, mimo najszczerszych chęci, nie mogli napisać, że „w tegorocznym pochodzie do Aldermaston brali udział sami komuniści"...

ZNÓW WIDMO ATOMOWEJ ŚMIERCI

Wielki Piątek 1961 roku. Atmosfera zimnej wojny znów się zagęszcza. Szkoleni w ośrodkach dywersyjnych na Florydzie emigranci kubańscy kończą przygotowania do desantu na Kubę. Urocza szkocka miejscowość nadmorska Holy Loch zamienia się w bazę amerykańskich łodzi podwodnych o napędzie atomowym.

Na wiecu w Londynie uczestnicy pochodu do Aldermaston domagają się porzucenia strategii nuklearnej. Obce bazy, zagrażające bezpieczeństwu Wysp Brytyjskich, muszą być zlikwidowane. Wielka Brytania powinna dokonać wyłomu w zimnowojennym froncie i podjąć pokojową inicjatywę.

W ALDERMASTON I GDZIE INDZIEJ

Nadchodzi kwiecień 1962 roku. Dowództwo brytyjskie wybrało okres świąt wielkanocnych dla przeprowadzenia doświadczalnego wybuchu bomby termojądrowej na Wyspach Bożego Narodzenia, „Żądamy natychmiastowego przerwania eksperymentów z bronią nuklearną" — wołają uczestnicy pochodu do Aldermaston.

Ten okrzyk podchwytują społeczeństwa innych krajów. Tradycja wielkanocnych marszów protestacyjnych przyjmuje się nie tylko w wielu krajach Europy. W Waszyngtonie tłumy kobiet oblegają Biały Dom, wznosząc okrzyki: „Chcemy, żeby nasze dzieci wzrastały bezpiecznie". W Holandii i w dalekich Indiach proklamuje się „rok pokoju". W Kopenhadze spotykają się na wielkim wiecu uczestnicy krucjaty antyatomowej, którzy przemaszerowali setki kilometrów.

DEMASKATORSKA BROSZURA

Sensacją wielkanocnych marszów pokoju w 1963 roku była broszura, którą rozesłano angielskim uczestnikom imprezy. Postawiono na nogi Scotland Yard, gdyż wydawnictwo zawierało supertajny plan strategii atomowej Wielkiej Brytanii. Ogłoszone w broszurze tajemnice, zdaniem autorów, nie wprowadzają w błąd wrogów Anglii, lecz jej własne społeczeństwo.

Poruszenie było tym większe, że właśnie tuż przed świętami prasa doniosła o katastrofie „Threshera" — amerykańskiej łodzi podwodnej o napędzie atomowym. Fakt, że nad tą łodzią utracono kontrolę, w pełni uświadomił ludziom niebezpieczeństwo związane z jakże łatwą utratą kontroli nad bronią atomową w ogóle.

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO

I znów zbliża się Wielkanoc 1964 roku. W Anglii, w Niemieckiej Republice Federalnej trwają przygotowania do tradycyjnych manifestacji antyatomowych, tym razem już nie w formie marszów (zabrakło środków transportu dla przewiezienia tysięcy chętnych z odległych miejscowości), lecz w formie wieców i demonstracji. Odbędą się one znów pod znakiem nadziei. Mamy za sobą jedno z największych osiągnięć ostatnich lat: podpisanie Układu Moskiewskiego, który położył kres doświadczeniom nuklearnym w trzech środowiskach i dzięki któremu radioaktywność atmosfery zmniejszyła się kilkaset razy w porównaniu z poprzednimi latami.

Do tego pierwszego sukcesu idei porozumienia przyczynili się niemało owi bezimienni ochotnicy...

MARIA JAWORNICKA

BIEŻĄCE INFORMACJE O MARSZACH POKOJU ZAMIESZCZAMY NA STR. 2.

Pochwała wiosny

Jan Koprowski

NIE lubię zimy. Nigdy jej nie lubiłem. Miałem bardzo daleko do szkoły i marzłem w drodze. W domu było zimno, w szkole było zimno, wszędzie było zimno. Od tamtego czasu w każdą zimę marznę, a jeśli zdarzy się jakaś „zima stulecia", odczuwam ją po prostu jako osobiste nieszczęście. Pamiętam, jak nasz polonista zachwycał się opisem zimy w „Chłopach" Reymonta i zdarzało się, że czytał nam poniektóre fragmenty na głos. Nawet jeśli to robił latem, drżałem z zimna. Nigdy nie mogłem się opisem tym zachwycić i nie podzielałem zachwytów sympatycznego zresztą polonisty.

Lubię natomiast wiosnę i jesień. Ale słowo „lubię" nie oddaje w pełni tego, co mam na myśli. Słowa „lubię" używam zastępczo, ponieważ nie znajduję nic lepszego. Wczesna jesień, może lepiej: przedjesień, kiedy już kończy się lato, ale do pełnej jesieni jeszcze nie pora, usposabia mnie lirycznie, mam ochotę do pisania, wtedy też zazwyczaj piszę moje opowiadania i powieści. To jest dobry czas do podsumowań, do obejrzenia się za siebie i zastanowienia, gdzie jestem i jakie są moje „zyski i straty". Cieszy mnie również, choć w inny nieco sposób, wiosna. Z wiosną w moim dawnym domu rodzinnym wiązały się zawsze jakieś dobre nadzieje. W latach trzydziestych, kiedy w Europie i w Polsce „szalał kryzys gospodarczy", ojciec z nadejściem wiosny miał nadzieję, że otrzyma pracę, my, dzieci (dostatecznie podrosłe) mogliśmy porzucać zimowe ciuchy, a z nastaniem większego słońca zdejmowaliśmy buty, by hasać boso po łące. Do dziś zachowałem pogląd mojego ojca, który twierdził, że wiosna to bardzo demokratyczna pora roku. Tak jak zima — mówił on — jest przede wszystkim dla bogatych, tak wiosna (i lato) są przede wszystkim dla niezamożnych, dla tych, co mają mniej pieniędzy. To wśród ubogich — mówił dalej — zrodziło się powiedzenie „aby do wiosny", albo: „dobra jesień, gorsza zima, z wiosną wszystko człek przetrzyma".

Dla mnie wiosna jest porą roku najbardziej optymistyczną. Odradzająca się przyroda przywraca nam wiarę w sens i urodę życia, człowiek ulega złudzeniu, że i on sam odradza się wraz z przyrodą. Piękne złudzenia. Szkoda, że dziś poeci nie piszą wierszy o wiośnie. Zresztą nie piszą ich również o jesieni, nie piszą o lecie, nie piszą o zimie.

Zmieniają się nie tylko obyczaje życia, zmieniają się obyczaje literatury. Pewne tematy obumierają, rodzą się inne. Czasami jest to śmierć naturalna, czasami uśmierca je moda. Tak czy inaczej: nie ma wierszy o wiośnie. Sztuka współczesna ma ważniejsze problemy do rozwiązania. Jak to powiedział Tomasz Mann: „Sztuka nie powinna życia ułatwiać, winna je utrudniać".

WIOSNA 1964 roku jest wiosną dwudziestolecia nowej Polski. Na jesieni tego roku spotkamy się w Lublinie, by ocenić literaturę powojenną. Porównać ją do okresu dwudziestolecia międzywojennego, zobaczyć, w czym jesteśmy silniejsi od tamtej, a w czym słabsi. Z całą pewnością jesteśmy inni. Narodziły się nowe sprawy, których nigdy przedtem nie było. Jesteśmy bogatsi i mądrzejsi, choć nie zawsze robimy z tego właściwy użytek. Koło historii obraca się szybciej i zatacza większe kręgi. Tak być powinno.

Przepraszam za ten ton patetyczny. Chciałem ciepło i tak od serca. Bo wiosna. Wiosna 1964 roku. Wiosna pogody i nadziei.

Przepis na świąteczną babkę wg. Karola Baranieckiego

BABKA WIELKANOCNA Z BAZIAMI

Prezentujemy numer:

str. 3 ● Miasto naszej miłości ● Przemiany
str. 4 ● 001 ruszył w morze ● Postój na rzece Menam
str. 5 ● Wielka noc wiosennych narodzin
str. 6 ● Łódzcy satyrycy mają głos
Poza tym: „Dziennik" anno 1970 ● Krzyżówka ● Powieść
i wiele innych ciekawych wiadomości

Siły ONZ na Cyprze przystąpiły do akcji

W piątek o świcie żołnierze kontyngentu kanadyjskiego wchodzącego w skład sił ONZ na Cyprze rozpoczęli przejmowanie pozycji spadochroniarzy brytyjskich w kluczowych punktach okolic Nikozji. W sobotę Kanadyjczycy przejąć mają od Brytyjczyków port północnocypryjski, Kyrenię.

Sztab główny sił ONZ na Cyprze donosi, że oczekuje w piątek przybycia do Nikozji grupy oficerów fińskich oraz pierwszych jednostek szwedzkich i irlandzkich. (pap)

Świąteczny najazd gości i turystów

W piątek rozpoczął się „najazd" świątecznych gości i turystów na miejscowości wczasowe i wypoczynkowe. Szosą wiodącą z Krakowa do Zakopanego przejeżdżało średnio około 125 samochodów w ciągu godziny. Gospodarze Zakopanego spodziewają się w okresie świątecznym ok. 25 tys. gości, w tym ok. 2 tys. turystów zagranicznych z Czechosłowacji, NRD, Węgier, Związku Radzieckiego, Francji i Anglii.

W Zakopanem termometry notowały +6 st., padał deszcz. Podobnie było w Krynicy. Pochmurna pogoda i opady deszczu, nie zraziły jednak przybywających tu licznie gości, dla których uruchomiono obok dodatkowych pociągów kilkanaście kursów autobusów na trasie Kraków – Krynica.

Schroniska wysokogórskie Karkonoszy już w piątek wypełnione były do ostatniego miejsca. Do Karpacza, Szklarskiej Poręby, a także Polanicy, Dusznik i Międzygórza zjeżdżali bez przerwy wczasowicze i turyści.

Według prowizorycznych obliczeń w Sudetach spędzi święta około 20 tys. osób. Niestety i tutaj aura okazała się niełaskawa. Od tygodnia w Sudetach utrzymuje się odwilż. Nawet wysoko w górach pada deszcz.

Nadspodziewanie dużo gości zjeżdża w tym roku na święta do Augustowa i Białowieży, gdzie zima panuje jeszcze w pełni. Zarezerwowano tu nie tylko miejsca noclegowe w domach turystycznych, ale także wiele kwater prywatnych. (pap)

Depesza KC PZPR do KP Holandii

Komitet Centralny PZPR przesłał depeszę z serdecznymi pozdrowieniami do XXI Zjazdu Komunistycznej Partii Holandii obradującego w dniach 28—30 marca br. (pap)

J. Cyrankiewicz na wystawie Kulisiewicza

Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz zwiedził w piątek czynną w salach „Zachęty" w Warszawie wystawę prac Tadeusza Kulisiewicza. (pap)

Posiedzenie Rady MBWG

W dniach 24—26 marca odbyło się w Moskwie trzecie posiedzenie Rady Międzynarodowego Banku Współpracy Gospodarczej. Na posiedzeniu omówiono sprawy bieżące, związane z działalnością banku i powzięto odpowiednie uchwały. (pap)

☆ **Zakaz demonstracji we Francji**
☆ **Z Londynu do bazy w Ruislip**
☆ **W Szwajcarii z Lozanny do Genewy**

Marsze pokoju

Na poniedziałek, 30 marca zwołane zostało przez Komitet Obrońców Pokoju zgromadzenie działaczy pokoju i ludności departamentów Oise, Seine oraz Seine-et-Oise, które miało być połączone z marszem pokoju przez Compiegne.

W miejscowości tej przed dwudziestu laty znajdował się hitlerowski koncentracyjny obóz zborny, przez który przeszło do innych miejsc kaźni ponad 50 tys. patriotów francuskich.

Chociaż organizatorzy manifestacji pokojowej uzyskali na nią zgodę miejscowych czynników, władze centralne wydały zakaz odbycia marszu, a zezwoliły jedynie na złożenie hołdu ofiarom faszyzmu na terenie obozu Royallieu.

Zakaz ten wywołał oburzenie.

Kilka tysięcy brytyjskich bojowników przeciwko zbrojeniom nuklearnym wyruszyło 27 bm. z Londynu do bazy amerykańskiego lotnictwa wojskowego w Ruislip. Dziś, przy wejściu do tej bazy USA, ma odbyć się demonstracja przeciwko rozmieszczaniu obcych baz wojskowych na terytorium brytyjskim.

Uczestnicy pochodu, którzy przeszli ulicami Londynu nieśli plakaty z napisami: „Precz z bazami NATO w Niemczech zachodnich, na Kubie i na Krecie", „Precz z bazami angielskimi w Adenie i na Cyprze". Demonstranci skandowali: „Precz z polarisami".

Wśród uczestników pochodu, zorganizowanego przez „Komitet 100" jest wiele młodzieży, reprezentującej młodych bojowników o pokój z Londynu, Walii, Bristolu i innych miast i okręgów Wielkiej Brytanii.

Około 1.000 szwajcarskich obrońców pokoju rozpoczęło w piątek z Lozanny do Genewy „drugi krajowy marsz przeciwko broni nuklearnej".

„Kosmos 27" krąży wokół Ziemi

W Związku Radzieckim wystrzelono w piątek sztucznego satelitę Ziemi „Kosmos-27".

Sputnik, wyposażony w aparaturę do badania przestrzeni wokółziemskiej, wszedł na orbitę, której apogeum wynosi 237 kilometrów, perigeum 192 kilometry, a kąt nachylenia względem płaszczyzny Równika — 64 stopnie i 48 minut. (pap)

Brytyjski satelita wystrzelony w USA

Z bazy na wyspie Wallops wystrzelono w piątek z pomocą amerykańskiej rakiety „Scout" brytyjskiego sztucznego satelitę „Ariel-2".

Do piątku wieczór nie było wiadomo, czy mikroksiężyc wszedł na orbitę, podano jednakże, iż rakieta nośna działała bez zarzutu. (pap)

Czego chce Sihanouk

Szef państwa Kambodży, książę Narodom Sihanouk, przesłał do redakcji „Washington Post" list, w którym nawiązując do zamieszczonego w dzienniku opisu „krwawej agresji Amerykanów i południowych Wietnamczyków na kambodżańską wioskę Chantrea" odpowiada na pytanie postawione przez autora korespondencji: „Czego właściwie chce Sihanouk?".

Sihanouk pisze: „Chcę, abyście przestali pustoszyć nasze wsie, mordować naszych wieśniaków, ich żony i dzieci.

Chcę, abyście przestali posługiwać się lotnikami amerykańskimi do bombardowania, ostrzeliwania z karabinów maszynowych i oblewania płonącym napalmem terenów Kambodży, na których nigdy nie było partyzantów, i których ustalenie za pomocą map nie może nastręczać żadnych trudności.

Dowódca amerykański w Sajgonie, który sprawuje kontrolę, nad operacjami powietrznymi i lądowymi, ponosi odpowiedzialność za śmierć siedemnastu i ciężkie zranienia trzynastu moich rodaków.

Częste powtarzanie się tego rodzaju incydentów – dodaje Sihanouk – wywołuje w naszym społeczeństwie głęboką nienawiść do ich inicjatorów i wykonawców".
(pap)

Depesza N.S. Chruszczowa do N. Sihanouka

Premier Chruszczow w depeszy do szefa państwa Kambodży księcia Sihanouka stwierdził, że ZSRR w pełni podziela propozycje rządu kambodżańskiego w związku z niedawnymi aktami agresji przeciwko temu krajowi.
(pap)

P. Jaroszewicz powrócił z Moskwy

27 bm. powrócił samolotem z Moskwy do Warszawy wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz. (pap)

Wiosna w Bukareszcie

W Bukareszcie, podobnie jak i w całej południowej Rumunii, od kilku dni panuje piękna, słoneczna wiosenna pogoda. Temperatura w południe sięga 20 stopni C.
(pap)

Kapitan statku Danuta Kobylińska zwiedza Kubę

Pani Danuta Kobylińska, kapitan Żeglugi Wielkiej, spotkała się z uroczystym przyjęciem podczas wizyty w mieście kubańskim Cienfuegos. Jak wiadomo, przybyła ona niedawno na Kubę, kierując powierzonym jej polskim statkiem handlowym „Kopalnia Wujek" wszędzie witana niezwykle serdecznie przez władze i całe społeczeństwo.

Podczas pobytu w Cienfuegos odznaczono panią Danutę medalem pamiątkowym tego miasta, wręczono jej mnóstwo kwiatów.

Program TV z Japonii do USA

Amerykański mikroksiężyc „Relay-2" pośredniczył w piątek po raz pierwszy w wymianie obrazów telewizyjnych z Azji do Ameryki i z Ameryki do Azji.

Telewidzowie amerykańscy oglądali na ekranach swych odbiorników pięciominutowy program z Tokio, zatytułowany „Japonia dziś". Następnie telewidzowie japońscy przez 5 minut mogli podziwiać drzewa wiśniowe w parkach Waszyngtonu. Jakość odbioru w Japonii i w USA była podobno znakomita. (pap)

Walki na granicy Etiopii i Somalii

Jak donoszą z Addis Abeby, walki, które wybuchły w czwartek na granicy Etiopii z Somalią, kontynuowane były w piątek. Obie strony obwiniają się wzajemnie o dokonanie agresji. Rzecznik etiopskiego ministerstwa obrony oświadczył, iż w czwartkowych walkach w rejonie Dabagoriale zginęło 8 żołnierzy etiopskich i 26 żołnierzy somalijskich.

Incydenty te nie wpłynęły na zerwanie rokowań etiopsko-somalijskich w Chartumie, które mają na celu uregulowanie sporu granicznego między obu krajami. (pap)

Bunt marynarzy w Brazylii

W czwartek wieczorem jednostki armii brazylijskiej zostały postawione w stan pogotowia, gdy około 3 tys. marynarzy odmówiło wykonania rozkazu i wzięło udział w wiecu politycznym zorganizowanym w Rio de Janeiro.

Minister marynarki, admirał Motta nakazał aresztowanie około 40 przywódców marynarzy. Równocześnie uwolniono ze stanowiska dowódcy korpusu marynarki admirała Candido Aragaó. Na jego miejsce mianowano wiceadmirała Sinalę.

Po pierwszych zarządzeniach admirała Motty, około 600 marynarzy zabarykadowało się w budynku stowarzyszenia robotników metalurgicznych. W odpowiedzi na to rząd postanowił wprowadzić do akcji jednostki armii.

W piątek tuż po północy rzecznik pałacu prezydenckiego oświadczył, że minister marynarki admirał Motta złożył swą rezygnację. Równocześnie mianowany przez niego dowódcą korpusu morskiego admirał Sinala zapowiedział również podanie się do dymisji.

Sprzed budynku, w którym zabarykadowali się marynarze, wycofane zostały czołgi. Jednakże oddziały armii w dalszym ciągu pozostają na sąsiednich ulicach. Przedstawiciele Ministerstwa Marynarki prowadzą rozmowy z przywódcami marynarzy.

* * *

Marynarze brazylijscy, którzy zabarykadowali się w gmachu związku zawodowego metalowców, dobrowolnie opuścili ten gmach. Zostali oni przewiezieni nie do kwater marynarki, czego nie chcieli z obawy przed represjami ze strony swych oficerów-goryli, lecz do koszar pierwszego batalionu gwardyjskiego wojsk lądowych.
(pap)

Wybuch bomby w Singapurze

Agencja Reutera donosi z Singapuru, iż w pobliżu domu głowy państwa Singapuru, Bin Iszaka wybuchła wczoraj nad ranem bomba. Eksplozja nie spowodowała ofiar w ludziach, nikt też nie odniósł obrażeń. (pap)

Król Paweł zmarł na raka

Jak donoszą z Aten, były król Grecji Paweł zmarł na raka. Stwierdzenie to zawarte jest w sprawozdaniu prywatnego lekarza byłego króla, profesora Thomasa Doxiadesa. (pap)

Pierwsza ofiara świątecznej strzelaniny

6-letnia Ewa B., mieszkająca przy ul. Kosmonautów 6, bawiła się korkami przeznaczonymi do świątecznej strzelaniny. Dziecko nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa, zaniosło na piec substancję wybuchową i spowodowało eksplozję, podczas której doznało silnych oparzeń. Wypadek ten niech będzie przestrogą dla innych starszych już „piromanów" jak i rodziców, którzy w ferworze świątecznych sprzątań zapominają o pociechach.

Saperzy walczą z zatorami lodowymi na rzekach

Opady deszczu spowodowały podniesienie się stanu wód na Wiśle, Wisłoce, Sanie i Wisłoku, średnio od kilkunastu do kilkudziesięciu cm. Przybrały również górskie potoki.

W dalszym ciągu utrzymuje się 14-kilometrowy zator lodowy w rejonie Mielca. Poniżej utworzonych zwałów lodu saperzy w dalszym ciągu drążą kanały spływowe.

Zator lodowy na Wiśle w pobliżu Stężycy koło Dęblina spowodował gwałtowne podniesienie wody, powodując niebezpieczny stan zagrożenia wałów w okolicach wsi Skoki. Natychmiastowa akcja saperów, którzy umocnili wały workami i piaskiem, zapobiegła zalaniu pól. Po rozbiciu zatoru poziom wody w ciągu godziny zmniejszył się o 55 cm, groźba powodzi na Wieprzu minęła.

Kronika wypadków

W mieszkaniu nr 1 przy ul. Flatta 12, podczas libacji zakrapianej denaturatem, zmarła Maria M. Dwie jej przyjaciółki przewieziono do szpitala, a następnie do Izby Wytrzeźwień.

* * *

Na ul. Armii Czerwonej, pod tramwaj 10-4 dostał się 23-letni Zdzisław Zwoliński (Wschodnia 48). Mężczyznę z b. ciężkimi obrażeniami ciała przewieziono do Szpitala WAM.

* * *

Od zwarcia w przewodach elektrycznych zapalił się wczoraj kiosk stojący przy Domu Literatów na Al. Kościuszki 8. Interweniująca straż ugasiła pożar mienia. (Kl.)

NASTĘPNY ODCINEK ART. PT. „GDZIE JEST MARTIN BORMANN?" – ZAMIEŚCIMY PO ŚWIĘTACH.

Eksport i import po nowemu

W piątek, pod przewodnictwem wicepremiera Franciszka Waniołki, odbyła się w Urzędzie Rady Ministrów narada dyrektorów zjednoczeń przemysłu maszynowego i central handlu zagranicznego, na której omówiono prace zmierzające do zmiany struktury eksportu maszyn i urządzeń w celu poprawy jego efektywności i dalszego rozwoju.

Rozpatrzono również problem zmniejszenia nieuzasadnionego importu. (pap)

„Dyskusja" na pięści w parlamencie tureckim

Według doniesień ze Stambułu, turecki medżlis przekształcił się w czwartek w pole bitwy między deputowanymi rządzącej partii ludowo-republikańskiej i przedstawicielami „partii sprawiedliwości".

W ruch poszły nie tylko pięści, lecz również teczki i laski. Awantura wybuchła w wyniku sporu na temat, czy dyskutować projekt ustawy o zastąpieniu systemu większościowego w wyborach do senatu systemem proporcjonalnym, czy też nie dyskutować tego projektu ustawy.
(pap)

POGODA

Dziś w Łodzi zachmurzenie duże, okresami opady śniegu lub deszczu. Temperatura od 0 stopni do plus 3 stopni C. Wiatry słabe i umiarkowane wschodnie. Jutro lekki wzrost temperatury.

2 katastrofy w Zagłębiu Ruhry

Dwie katastrofy wydarzyły się w piątek w Zagłębiu Ruhry, w wyniku których co najmniej 18 osób zostało zabitych, a 26 rannych.

W kopalni „Sachsen" w Heessen koło Hamm zginęło w wyniku katastrofy 10 górników, w tym 5 Turków, którzy pracowali tu w ramach współpracy organizowanej przez Zachodnioeuropejską Wspólnotę Węgla i Stali.

W czasie dokonywania prac remontowych metalowa lina zleciała szybem i uderzyła w windę na głębokości tysiąca metrów, przebijając dach. Pięciu górników, którzy znajdowali się w windzie zostało rannych.

Osiem do dziesięciu osób zostało zabitych w wyniku eksplozji gazu w zakładach należących do koncernu Hoescha w Dortmundzie. Policja zakomunikowała, że 21 robotników jest rannych. Robotnicy zajęci byli naprawą gazociągu o średnicy około 80 centymetrów i wszyscy należeli do jednej z firm budownictwa stalowego w Dortmundzie. (pap)

Lotnicy USA wydaleni z NRD

W piątek, 27 bm. wydaleni zostali z Niemieckiej Republiki Demokratycznej członkowie załogi samolotu amerykańskiego RB-66, który wtargnął 10 bm. do obszaru powietrznego NRD. Przedstawiciel radziecki złożył w związku z tym oświadczenie, w którym podkreślił, że przeprowadzone dochodzenie ustaliło niezbicie, że **amerykański samolot RB-66 wtargnął do obszaru powietrznego Niemieckiej Republiki Demokratycznej z premedytacją, w celu przeprowadzenia wywiadu wojskowego.** (pap)

Wstrzymano sprzedaż srebrnych monet

W środę wstrzymano w Stanach Zjednoczonych sprzedaż srebrnych monet dolarowych. Wykupywanie monet przez kolekcjonerów i przedsiębiorców zredukowało zapasy srebrnych dolarów wynoszące jeszcze 1 stycznia 28 milionów sztuk do około 3 milionów.

Historię zabójstwa Kennedy'ego opracuje młody pisarz amerykański

Młody pisarz amerykański William Manchester podjął się w ciągu 3–5 lat opracować historię zabójstwa prezydenta Kennedy'ego i kilku tragicznych dni, które nastąpiły później.

Z prośbą tą zwróciła się doń rodzina Kennedy, łącznie z wdową po zamordowanym „w interesie prawdy historycznej i w celu wykluczenia wszelkich zniekształceń faktów oraz zapobieżenia sensacyjnym relacjom".

Manchester jest autorem opublikowanej w 1962 r. biografii Kennedy'ego. (pap)

Następny numer „Dziennika" ukaże się we wtorek 31 marca

Dnia 27. III. 1964 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w wieku 77 lat

S. † P.

Andrzej Patora

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z kaplicy cmentarza św. Rocha na Radogoszczu nastąpi dnia 31. III. br. o godz. 15, o czym zawiadamiamy pogrążeni w żałobie.

DZIECI

W dniu 26 marca 1964 roku zmarł w wieku lat 66

PIOTR BUDŹKO

kierownik Łódzkiego Oddziału Polskiego Biura Podróży „ORBIS", b. więzień obozu w Mauthausen, odznaczony Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia PRL oraz Złotą Odznaką „ORBIS".

W Zmarłym tracimy doświadczonego, zasłużonego, długoletniego i oddanego instytucji pracownika oraz nieodżałowanego kolegę.

W chwili tak bolesnej straty, serdeczne wyrazy współczucia i żalu

RODZINIE

składają:

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, PODSTAWOWA ORGANIZACJA PARTYJNA, KOLEŻANKI i KOLEDZY

Pociąg dalekobieżny Gdynia — Łódź pracowicie pokonywał przestrzeń. W jednym z przedziałów zrozumiałe zainteresowanie wzbudzali: przystojny brunet o zgrabnej sylwetce, ubrany w modny sportowy garnitur i młoda kobieta o nieco egzotycznej urodzie. Rozmawiali w obcym języku. Ktoś zorientował się, że to hiszpański.

Pociąg wtoczył się na dworzec Łódź-Kaliska.

— A'hora vivimos... — szepnął mężczyzna. — Teraz żyjemy...

— Si — tak — odpowiedziała cicho kobieta i w jej głosie zadrżała niepewność.

Łódź powitała ich majowym zmierzchem. Plac przed dworcem oświetlały lampy jarzeniowe, które jednak nie pozwalały im poznać oblicza miasta. Wychodząc z peronów przez tunel pod torami, mężczyzna stracił resztę pewności siebie. To była inna Łódź. Wiedzieli tylko, że na ul. Marcina czekają krewni zawiadomieni telefonicznie z Dworca Morskiego w Gdyni. Usadowili się w taksówce i podali kierowcy adres.

Takie było pierwsze spotkanie Bronisława Rosiaka z rodzinną Łodzią, do której przybył z żoną po 26 latach pobytu za granicą.

PO 26 LATACH TUŁACZKI Z BUENOS AIRES DO ŁODZI

Ten domek z ogródkiem był taki sam...

W tym miejscu stały parterowe chałupki...

Wrok od tego momentu poznaliśmy p. Bronisława i zaproponowaliśmy mu zwiedzenie Łodzi. Interesowało nas, w jaki sposób człowiek po tak długiej nieobecności spojrzy na to wszystko, co powstawało w naszym mieście, w naszych oczach w ciągu minionych 20 lat i co dla nas jest codziennością...

Samochód redakcyjny przejeżdżał ul. Piotrkowską.

— Tutaj zmieniło się niewiele. Tyle że sklepy są piękniejsze i ściany domów bardziej kolorowe.

Minęliśmy Plac Wolności...

— I tu również nic się nie zmieniło — pomnik Kościuszki stoi jak za czasów mojej młodości.

Dopiero przy ul. Nowomiejskiej, gdy mijaliśmy tzw. Park Śledzia, p. Bronisław zaczął wspominać rzędy małych żydowskich jatek, które tu ciągnęły się na miejscu dzisiejszych trawników.

— Kupcy stali przed sklepikami i ciągnęli klientów dosłownie za ubrania do wnętrza. Tych domów — mówił wskazując na staromiejskie kamieniczki z podcieniami — w ogóle nie było. Stały tutaj rudery...

Dojechaliśmy do ul. Zgierskiej 63.

Przy rogu Dolnej i Zgierskiej przed pustym placykiem p. Rosiak zamyślił się, wspominając drewniany dom, w którym urodził się 55 lat temu.

— Tu była restauracja, a tam sklep Gliksmana a tam piekarnia i rząd drewnianych domków — mówił wskazując puste place po obydwu stronach uliczki. — W tym budynku, gdzie dziś mieści się wytwórnia mebli, pracował mój ojciec u właściciela fabryki włókienniczej, niejakiego Keiserbrechta... Chciałem pokazać żonie mój dom rodzinny, ale nie ma już po nim śladu.

— W 1925 r. musiałem przerwać naukę w 2 klasie gimnazjum i iść do pracy, a po śmierci ojca cały ciężar utrzymania matki spadł na mnie. Poszedłem więc do terminu, do ogrodnika p. Kopczyńskiego.

Za chwilę nasze auto zatrzymało się przed rzędem szklarni przy ul. Sasanek. Na powitanie wyszedł krzepki mężczyzna z bujną, siwą czupryną. Chwilę przyglądał się przybyszom. P. Bronisław spytał:

— Nie poznaje mnie pan?

— Bronek?!.. Poznałem cię po oczach. Bardzo się zmieniłeś. Skąd się tu wziąłeś?!

— Z Argentyny. Tam spędziłem ostatnie 15 lat.

— Pamiętam, uczyłeś się tu u mojego ojca na ogrodnika, a twoja matka ciągle marzyła, że będziesz śpiewakiem operowym.

— Byłem przez pewien czas statystą w Teatrze Popularnym przy ul. Ogrodowej. Występowałem m. in. w „Grubych rybach" za dyrekcji Józefa Pilarskiego i tańczyłem w „Baronie cygańskim". Zapisałem się do prywatnej szkoły filmowej, która mieściła się przy ul. Piotrkowskiej 120. Zapłaciłem nawet za 2 miesiące sporo pieniędzy. A gdy pewnego razu przyszedłem na zajęcia, lokal był zamknięty — właściciele, którzy okazali się zwykłymi oszustami, aresztowała policja.

Obok parku na Julianowie przypomniał, iż kiedyś teren był otoczony wysokim murem, a za wstęp płaciło się 20 gr. W niedziele jeździło się więc do lasu łagiewnickiego albo „do Świderka" na stawy przy ul. Brukowej.

Dotarliśmy do Osiedla im. Wł. Bytomskiej.

— Lindo barrio — powiedzielibyśmy w Argentynie — stwierdził pan Rosiak. — Piękne osiedle — najpiękniejsze... Pamiętam, że przed wojną stały tu rzędy drewnianych ubogich domków. Niedawno odwiedziłem tu w tym długim bloku moją chrześniaczkę. Gdy wyjeżdżałem z Polski, mieszkała w małym domu przy ul. Dolnej.

Panu Rosiakowi nie towarzyszyła żona. Niestety przebywa obecnie w szpitalu.

— W Argentynie mój pobyt w szpitalu prywatnym i choroba żony kosztowały 50 tys. pesos. 6 tys. zarabia wykwalifikowany robotnik. Wydaliśmy wówczas wszystkie oszczędności. Do szpitala państwowego bardzo trudno tam się dostać, a i opieka nie jest najlepsza.

Buenos Aires — w którym przebywał p. Bronisław — znaczy „dobre powietrze". Ale nasz rozmowca twierdzi, że lepsze jest w Łodzi. Przybyszowi z Argentyny wydaje się także, że Łódź jest miastem cichym w zestawieniu ze zgiełkliwą stolicą pełną ludzi o żywiołowych temperamentach południa.

Pan Rosiak żył w Argentynie dostatnio. Do kraju przyciągnęła go jedynie wielka tęsknota za ojczyzną, za matką i za Łodzią... Po powrocie mógł dobrze urządzić się we Wrocławiu, gdzie osiadła jego liczna rodzina, ale jego życzeniem jest przeżyć następne lata w swoim rodzinnym mieście. Tu gdzie każdy kamień przypomina mu młodość, każda ulica kojarzy się z nazwiskami ludzi, którzy tu ongiś żyli. Podczas naszej wędrówki wymieniał właścicieli nie istniejących sklepów mieszczących się w nie istniejących już dziś domach, wspominał dawną Łódź, której nie ma i zachwycał się dzisiejszą, która jest dla niego miastem zupełnie nowym, ale kochanym nie mniej i na nowo odkrywanym.

Do niej szedł i o niej myślał szturmując Monte Cassino, gdzie zdobył Krzyż Walecznych z Mieczami. Do niej wrócił po 27 latach przełamując niejeden opór wewnętrzny. Dziś żyje tu i chce uczestniczyć w jej dalszym rozwoju.

WACŁAWA KASPRZAK i JÓZEF POTĘGA

Spotkanie ze starym znajomym...

Miasto naszej miłości

Przemiany

Mogę sobie oszczędzić opisu tego grodu. Każdy łodzianin jadący pociągiem do stolicy nieraz go już oglądał. Powiatowy to gród Skierniewice. Jedno kino, dwie gospody, trzy kościoły. Te ostatnie nawet zradiofonizowane. Z głośnika dobiega głos misjonarza. Rekolekcje. Misjonarz wyjaśnia, jak posługiwać się kalendarzykiem Ogino-Knausa. Niewielu go dziś słucha. Ludzi co innego interesuje. Zresztą kobiety lepiej wiedzą od niego.

Na miejscowej promenadzie ładna dziewczyna prezentuje koleżankom nowe futro. Poznała inżyniera. Inżynierowie teraz modni w Skierniewicach i wysoce cenieni od momentu jak powstał „Mostostal". Więc ojcowie pannom na wydaniu futra sprawiają.

Od chwili, gdy w mieście pojawili się młodzi, dynamiczni, dobrze zarabiający inżynierowie i technicy, miejscowi kawalerowie spuścili nieco z tonu. „Draki" tylko niekiedy urządzają. Niedawno uszkodzili pomnik-tablicę pamiątkową ku czci pułkownika Wojsk Polskich Jana Kozietulskiego, rodowitego skierniewiczanina, bohatera spod Samosierry.

*

Sekretarz Miejskiej Rady Narodowej, człek skłonny do medytacji i sceptycznych refleksji poprawia okulary na nosie i zauważa: „Choć Skierniewice mają już 500 lat, to właśnie teraz dopiero jesteśmy w trakcie tworzenia jakiegoś jednolitego społeczeństwa miasta. Powstanie przemysłu, a szczególnie dużego „Mostostalu" tworzy zasadniczą grupę ludzi, która zaczyna się miastem interesować. Dotychczas było to miasto noclegowe. Kiedyś młodzież dorastała i wyjeżdżała, pozostawali jedynie rentierzy i emeryci.

Teraz młodzi patrzą jak by tu na miejscu sobie życie urządzić. Niedawno dokonali najazdu na Miejską Radę i odbyła się sesja młodzieżowa. Młodzi chcą pomagać, pracować, działać, ruszać z posad świata bryłę... Skierniewic".

Miasto posiada trzy nowo wybudowane po wojnie zakłady przemysłu kluczowego: „Prozamet", „Mostostal" i Zakłady Transformatorów Radiowych. Z okresu międzywojennego zostały: fabryka sklejek, browar i huta szkła. W związku z rozwojem przemysłu przybywają tu ludzie nowi, z wymaganiami, z samochodami, telewizorami i lodówkami, których nie mają gdzie naprawiać. Od biedy mogą tylko na miejscu ostrzyc się i garnitur sobie uszyć. Fryzjerów i krawców w mieście nie brak. Już w 1894 roku było tutaj 18 balwierzy. Ale swych potrzeb kulturalnych już nie mogą godziwie zaspokoić w Skierniewicach. Dotychczas utarło się, że rodowita inteligencja skierniewicka swe wysublimowane gusta zaspokajała w Warszawie. Dlatego też — o paradoksie! — wieś skierniewicka posiada więcej instytucji i placówek kulturalnych niż sama stolica powiatu.

Miejscowi emeryci i urzędnicy od dawien dawna budowali sobie jednorodzinne domki z ogródkami, hodowali róże i patronowali ochotniczej straży pożarnej, która miała strzec ich siedzib od żywiołu ognia. Więc przez pryzmat rozwoju straży ogniowej, historia postępu Skierniewic jest chyba najbardziej wymowna. Straż w Skierniewicach powstała jeszcze na dwa lata przed wizytą w tym mieście trzech monarchów w roku 1884: Aleksandra II, Wilhelma I i Franciszka Józefa I.

Oto jak wyglądało wyposażenie straży w 1882 r.: sikawek 7, hydropult 1, drabin 5, bosaków 40, wiader 80, toporów w pochwach 24, siekier 10, skrzynka żelazna 1, latarni 10, haków żelaznych 1, pochodni miedzianych 3, przyrządy do ratowania osób 1, węży 28, wóz rekwizytowy 1.

Rok 1931: samochód motopompa „Iskra", wóz rekwizytowy, platforma resorowa, hydrofor z podwoziem bosaków 21, pochodni miedzianych 19, toporów 41, kasków mosiężnych 142, różnych instrumentów muzycznych (a jakże!) 68.

Rok 1958: 2 samochody gaśnice „Star", samochód autocysterna, autopompa, samochód „Willys", aparat tlenowy, aparat pianotwórczy, motopompy 4, hełmów 80, toporków 40, bosaków 20, prądownic 15, rozdzielaczy 3.

W okresie międzywojennym marzeniem każdego zacnego obywatela Skierniewic było uzyskanie jakiejś skromnej posady na kolei, w magistracie, starostwie, czy też urzędzie skarbowym. W 1930 r. ponad 800 bezrobotnych mieszkańców korzystało z akcji zapomóg. Komitet „Chleb głodnym dzieciom" dożywiał dziennie od 100 do 300 dzieci.

Ze sprawozdania samorządu miejskiego w latach 1927—1934 stron 42, cytuję: „W działalności swej na polu opieki społecznej, władze miejskie nie pominęły niesienia pomocy bezdomnym, którzy znaleźli się na bruku z powodu eksmisji z domów prywatnych. Wreszcie udzielono na rachunek miasta pomocy akuszeryjnej, a następnie pokrywano częściowo koszty pogrzebu biednych i dawano bezpłatne trumny (!)".

Dziś, aczkolwiek miasto posiada zaledwie o 4 tysiące mieszkańców więcej niż przed wojną (w 1932 r. 18 tys. — 1964 r. — 22 tys.) zatrudnienie na terenie Skierniewic wzrosło trzykrotnie. Jeśli w całym 20-leciu międzywojennym wybudowano tam jedynie 6 domków jednorodzinnych i zaledwie 3 czy 4 kamienice oraz Dom Sejmikowy, to w powojennym okresie wybudowano 2382 izby w blokach i 880 izb w indywidualnym budownictwie. W sumie powstało całe nowe małe miasteczko. Niestety, tego nie widać w centrum, gdyż nowe budownictwo uplasowało się, podobnie jak w Łodzi, na peryferiach. Stąd właśnie ogólny wygląd miasta robi wrażenie typowo powiatowe. Powierzchowny obserwator łacno więc może wyrządzić krzywdę miasteczku, chcąc widzieć w nim tylko półwiejskie sklepiki, tradycyjną mentalność mieszkańców i dworzec kolejowy, przez który codziennie przebiega (nawet się nie zatrzymując) pośpiesznie w slipingach I klasy lśniąca Europa. Skierniewice bowiem, jak cała Polska są w tej chwili obszarem krzyżujących się ze sobą dobrych szans i przecinających się perspektyw.

KAROL BADZIAK

Przepis na świąteczną babkę wg. Jerzego Urbanowicza

...słowo daję, nie znam, ale może moja ciocia będzie mogła na ten temat coś powiedzieć...

001 RUSZYŁ

To był dramatyczny rejs. Posmak wielkiego sukcesu, przesłaniała mgła niepewności. Bo, co będzie jeśli słuszne okażą się racje sceptyków? W tej chwili nie chodziło o pieniądze ani o stracony czas. Problem nie mieścił się już w ogóle w kategoriach ekonomicznych. Godziny wielkiej próby miały bowiem odpowiedzieć na pytanie podstawowe: potrafią, czy nie? A więc określić ich kwalifikacje jako fachowców. Fachowców, którzy dopiero co zdobyli ostrogi...

Statek, pod pełnym obciążeniem parł naprzód. Kierunek: Bornholm i z powrotem. Serce „Jana Żiżki" przez 3 dni poddawane było morderczym próbom. „Cała naprzód! Stop! Cała wstecz! Cała naprzód!..." i tak bez przerwy, bez chwili odpoczynku. Jakby go chcieli zamęczyć, jakby go chcieli w tym dziewiczym rejsie wykończyć. Do portu wpływali jednak pełni szczęścia i dumy. Uznanie załogi, gratulacje sceptyków, wokół roześmiane twarze. To była dla nich największa, najcenniejsza zapłata za trud i nie przespane noce. Nie zawiódł ich!

Tę datę, wigilię wigilii 1961 r. zapamiętajcie, bo to data historyczna. Tego dnia bowiem narodził się naprawdę — pierwszy polski silnik okrętowy.

Start zaczął się od zera. Bo, kto przed wojną budował w Polsce statki? Dziś, po niespełna 19 latach, zajmujemy 10 miejsce w świecie pod względem tonażu budowanych statków. Ale silniki dla nich przez wiele lat musieliśmy sprowadzać z zagranicy. Dopiero w 1957 r. kupiliśmy licencję Sulzera — jednego z największych światowych producentów silników. Taka licencja ma swoje zalety, ale i wady. Jeśli chodzi o pierwsze — to, w pewnym sensie, uniezależnia nabywcę od dostawcy, pozwala na bardziej precyzyjne, ale zarazem i bardziej elastyczne opracowywanie planów produkcyjnych. Koszt jej zakupu jest przy tym stosunkowo niewielki. Wady — to w pierwszym rzędzie stała opłata dwóch dolarów od każdego, wyprodukowanego na podstawie licencji, konia mechanicznego. 2 dolary — może się wydawać niewiele, ale trzeba pamiętać, że silnik okrętowy ma średnio 8 tys. koni, a to już wynosi 16 tys. dolarów. Jednakże wadą, znacznie groźniejszą w skutkach, jest to, że taka licencja jest wygodna, nie wymaga samodzielnego myślenia, bo i po co? Wszystko przecież jest gotowe, nie ma potrzeby wysilać się.

Nie bez znaczenia jest też brak wiary we własne siły, bałwochwalczy niemal podziw dla wszystkiego „co z Zachodu", komentarze o motyce i słońcu, gdy ktoś z ambicjami szepnie: a może spróbujemy tak my? Bo gwoli ścisłości trzeba zaznaczyć, że projekt pierwszego, polskiego silnika okrętowego opracowany w 1952 r. odłożono ad acta.

Decyzję podjęto dopiero o wiele lat później. Po silniku doświadczalnym, który jako eksponat stoi u „Cegielskiego", w 1958 r. podjęto w tymże zakładzie produkcję dwóch silników — 9 D-55, przeznaczonych do normalnej eksploatacji. Przy czym 9 — oznacza ilość cylindrów, D — dwusuw, 55 — średnice cylindrów.

Po pamiętnym, próbnym rejsie w przeddzień Bożego Narodzenia 1961 r., „Jan Żiżka" o tonażu 6 TWD, z pierwszym polskim silnikiem okrętowym poszedł w normalny rejs na 77 dni do Afryki Zachodniej. Po powrocie do kraju dowódca statku napisał taki list: „Jako kapitan M/S „Jan Żiżka", na którym został zamontowany główny silnik napędowy, typu 9 D-55 Nr 001, po odbyciu podróży do portów Afryki Zachodniej, stwierdzam z zadowoleniem, że silnik ten wykazał wszystkie cechy dobrego silnika spalinowego...

Dodajmy do tego, że silnik — obok powszechnie stosowanych — posiada większość rozwiązań oryginalnych. Że odznacza się wyjątkowo niskim zużyciem paliwa (silniki tej samej mocy znanych firm światowych zużywają o 1 tonę paliwa na dobę więcej!). Ma cichy, spokojny bieg, jest nadzwyczaj sprawny przy manewrowaniu statkiem. Przeciętna droga hamowania, przy pełnym załadunku, wynosi 6 długości statku, silnik 9 D-55 redukuje tę drogę do 3 i pół długości statku!

Tej, wyjątkowej wprost sprawności, zawdzięcza życie kilka osób. A było to tak: 23 grudnia ub. roku (co za zbieg okoliczności, znów w wigilię wigilii!), bliźniak statek dopłynął do portu, gdzie mu odcięto cały dziób, długości — bagatela — 25 metrów.

Były oczywiście i kłopoty. Groszowe oszczędności w postaci stosowania materiałów tańszych, srodze się zemściły. W pewnym okresie zaczęły pękać pierścienie tłokowe, niektóre części w tropiku rdzewiały, zawiodły — jak to często w prototypach — drobne detale. Przez szereg miesięcy silnik smarowany był w połowie olejem, w połowie... wodą morską, która przeciekała niepostrzeżenie przez burty prototypowego również statku. Silnik stracił na pewien czas dobre imię, chór sceptyków brzmiał fortissimo: — a nie mówiliśmy?

Nie zdołali zapeszyć, bo wszystkie braki usunięto, a na konstruktorów spadł nowy laur. Specjalna komisja RWPG, ustalająca pierwszą, wspólną serię typowych silników okrętowych, zatwierdziła do produkcji 4 silniki. Z tego jeden będzie robić ZSRR, jeden NRD i dwa Polska. Jeden z nich to wypróbowany silnik typu D-55, przy czym już tylko 7-cylindrowy, ale o mocy dotychczasowego silnika 9-cylindrowego oraz zupełnie nowy typu D-63.

W MORZE

W tej instytucji, na przedmieściu Warszawy o przydługiej nieco nazwie: Centralne Biuro Konstrukcji Silników Spalinowych, która zatrudnia raptem 205 pracowników, najstarszy jest dyrektor. Najstarszy, bo przeskoczył „już" czterdziestkę... O inż. Cyprianie Suchockim, który stanowisko to objął po zmarłym twórcy biura inż. Z. Okołowie, jego pracownicy mówią: — to zresztą nie dyrektor... — Jak to? — pytam zaskoczony. — No, tak, oczywiście — prostują z uśmiechem — ale to przede wszystkim konstruktor. Bo my tu wszystko razem... Ów dyrektor - konstruktor, który „wszystko razem z nimi", jakoś im nie pasuje do utartego schematu dyrektora, który w ciszy gabinetu przekłada papierki z lewa na prawo i z prawa na lewo...

A owi „my", którzy „razem z nim", to: inż. Władysław Jodko-Narkiewicz — główny inżynier i konstruktorzy inż. inż. A. Bogdański, L. Burzyński, Z. Luty, R. Markowski, J. Mazurek, M. Ozonek, A. Pomorski, W. Skórzewski. Twórcy pierwszego polskiego silnika okrętowego.

„Żiżki" M/S „Szczawnica", na którym zamontowano drugi silnik, szedł kursem do macierzystego portu. W biały dzień, w Kanale Kilońskim, wpakował mu się w lewą burtę (w „świętą", jeśli chodzi o przepisy na morzu) brytyjski tankowiec, o tonażu 30 TWD. Gdyby po komendzie — „cała wstecz" — statek nie wykonał manewru natychmiast, tankowiec przeciąłby „Szczawnicę" na pół.

A tak, o własnych siłach

JERZY BINDER

Wychodząc z założenia, że wszechstronne ukazanie blasków i cieni dnia powszedniego kobiety może posłużyć do powzięcia odpowiednich wniosków

„PANORAMA" OGŁASZA ANKIETĘ-DYSKUSJĘ DLA KOBIET POD NAZWĄ „DZIEŃ, JAK CO DZIEŃ"

- **OPISZCIE SWÓJ DZIEŃ POWSZEDNI,**
- **PODAJCIE WARUNKI SWEGO ŻYCIA,**
- **PRZEDSTAWCIE SWE TRUDNOŚCI I KŁOPOTY W DOMU I PRACY,**
- **WSKAZUJCIE CO I JAKĄ DROGĄ NALEŻAŁOBY ZMIENIĆ LUB POPRAWIĆ, ABY UCZYNIĆ WASZ DZIEŃ POWSZEDNI LEPSZYM I ŁATWIEJSZYM.**

CZEKAMY NA LISTY, które prosimy kierować pod adresem: „Dziennik Łódzki", Piotrkowska 96, z adnotacją na kopercie „Dzień, jak co dzień".

Najlepsze wypowiedzi będziemy drukować na łamach „Panoramy", honorując je według stawek dziennikarskich. Na życzenie gwarantujemy anonimowość.

Dzień jak co dzień

Męża mam fajtłapę. Nie powiem, by był zły — wprost przeciwnie, jest nawet dobry, stara się jak może. Po pracy bierze robotę do domu, byleby więcej zarobić. Jest tylko straszliwie niezaradny.

Obok męża — synek. Grubiutki, uroczy diabełek. Właśnie wczoraj, bawiąc się w Robin Hooda, zbił dwa talerze z serwisu i „szablą" zrobił dziurę w mężowskim kapeluszu.

Obok męża i synka — pies. Rasowy i okazały. Cztery dni temu poszedł „na panny" i wrócił utytłany i zmordowany po dwóch dniach.

Wymienić należy jeszcze mieszkanie — dwa pokoje w blokach. Budowniczowie, którzy budowali nasz blok, często zapewne miewają czkawkę, bo często o nich źle mówimy. Nie czas i miejsce, by o wszystkich usterkach pisać — proszę wierzcie mi jednak — jest ich aż nadto dużo.

Pracuję poza Łodzią, a mieszkam na Żabieńcu. Szmat czasu i drogi. Licząc wszystkie przesiadki, biegi na przełaj, wskakiwanie i wyskakiwanie — bite 2 godziny jazdy w jedną stronę. Wyjeżdżam o godzinie 7 rano, wracam do domu około 19. Pracę mam trudną i odpowiedzialną. Od mego spokoju i rozsądku często zależy los ludzki. Lubię ją bardzo i nie zamieniłabym na żadną inną. Wracam jednak do domu półprzytomna ze zmęczenia. I tutaj dopiero zaczyna się prawdziwy cyrk.

Ale zacznijmy od początku. Najpierw trzeba ubrać synka, potem przyszykować śniadanie. Uwijam się jak w ukropie. Bo to jeszcze mąż woła: Oleńka! Przy koszuli brakuje guzika! Kiedy wszystko gotowe i mam zamiar zająć się swoją osobą — bądź co bądź jestem jeszcze młoda (32) i chcę na ulicy i w pracy ładnie wyglądać — mały Andrzejek, który za chwilę ma wyjść z dużym Andrzejem do przedszkola, krzyczy przeraźliwie: Mama! Siusiu!

Podróż zimą, to prawdziwa golgota. Przypomina mi się dowcip ze „Szpilek": — Panie, co się pan tak pchasz na chama? A na kogo mam się pchać?

Rozpoczynam pracę. Jak już wspomniałam, decyduję w poważnej mierze o losach ludzi. Chciałabym każdą sprawę rozpatrzyć uważnie i dokładnie. Tak dyktuje mi sumienie. Cóż jednak z tego, kiedy jakość mojej pracy przełożeni oceniają nie tyle z punktu widzenia solidności załatwiania spraw, ile w zależności od ilości załatwionych... ludzkich kłopotów, trosk i skarg. Nie ma na to rady, wszystkie próby wytłumaczenia „zwierzchności", że taka metoda oceny pracy podwładnych jest niewłaściwa — spaliły na panewce...

Prawdziwy cyrk zaczyna się wieczorem. Teściowa, która zbyt często (5 razy na tydzień) popołudniami zaszczyca nasz dom, wita mnie stereotypowo: Aleksandro! Źle się gospodarzysz! Patrz, jakie Andrzejek ma brudne ręce. Potem następuje długi wykład, jak to było, kiedy mama dużego Andrzeja była młodą mężatką. Uciekam do małego pokoju i często zwyczajnie płaczę. Duży Andrzej udaje się na medytacje do ubikacji i po pół godzinie wychodzi, stwierdzając — Wiesz, Oleńko, mama ma chyba słuszność. Wpadam w szał. W międzyczasie mały Andrzejek zdążył wbić szpilkę w siedzenie babci. Krzyczą wszyscy. Nie wiem — płakać, czy śmiać się?

Oczywiście nie każdy dzień tak wygląda, ale przeciętna „dni jak co dzień" jest taka, jak opisałam.

Jeśli niektóre sprawy przejaskrawiłam i na niektóre spojrzałam, zmrużywszy oko — proszę się, redaktorze, nie gniewać.

ALEKSANDRA W. WYŻSZE STUDIA

„Czytając w ankiecie „Dzień jak co dzień" wypowiedzi kobiet pracujących zawodowo, zastanawiałam się nad naszym życiem. Życiem kobiet nie pracujących, tzn. gospodyń domowych i zaczęłam im, tzn. kobietom pracującym zawodowo bardzo zazdrościć, nawet tych wszystkich kłopotów i trudności, związanych z ich pracą. Naszymi trudnościami i kłopotami nie potrafimy zainteresować nawet najbliższych nam osób, mało kto oceni nasz codzienny trud i wysiłek. Często za to słyszymy zdanie, od którego robi się ciężko na duszy.

— Pani ma dobrze, że nie musi pracować.

Nie wiem, czy Redakcja uzna za ciekawą wypowiedź kobiety „nie pracującej", niemniej nie chcę rezygnować z możliwości wypowiedzenia się.

Mam męża i troje dzieci. Mąż pracuje w biurze, najstarsza córka chodzi do liceum, a synowie do szkoły podstawowej.

Oto, jak zaczyna się mój dzień. Pół godziny przed wstaniem moich domowników, budzi mnie ostry dzwonek zegara, nagląca do wstania i szykowania śniadania, w czasie, kiedy mąż i dzieci będą się przygotowywali „duchowo" (jak to określają) do opuszczenia ciepłej pościeli. Po pół godzinie zjadają śniadanie, zabierają ze sobą drugie śniadanie, przygotowane już przeze mnie, i opuszczają dom. Ja zbieram ich porozrzucane rzeczy, sprzątam mieszkanie, które wygląda, jak po trzęsieniu ziemi i wychodzę do miasta po zakupy.

Po powrocie zabieram się do gotowania obiadu, który muszę szykować na dwie raty. A więc zupę na godz. 13, kiedy wracają dzieci i drugie na 15, aby powracający z pracy mąż miał gorące i świeże.

Odgrzewam zupę dla męża, następnie podaję wszystkim drugie danie. Sama jem w pośpiechu między jedną, a drugą zmianą talerzy.

Po obiedzie mąż kładzie się wypocząć po pracy. Jest to czas ciszy i chodzenia na palcach. Ja zaś biorę się do ponownego sprzątania i zmywania naczyń, następnie przyrządzam podwieczorek, który musi być gotowy, jak wstanie nasz żywiciel.

W godzinach od 18 do 22, a czasem i dłużej, mieszczę reperację, cerowanie, szycie sukienek dla córki, spodni, koszulek dla synów, a nawet płaszczy, bo muszę zaznaczyć, że nic nie oddaję do krawcowej, wszystko szyję sama. Mąż mój gra w tym czasie z kolegami w brydża lub idzie na mecz czy po prostu z wizytą do kolegi, bo przecież należy mu się po pracy jakaś przyjemność. Latem wyjeżdża na wczasy, a na moje nieśmiałe prośby o jakiś odpoczynek, odpowiada niezmiennie: „Ty, moja droga, masz urlop cały rok, a ja muszę pracować".

Zostaję więc w domu i odnawiam mieszkanie. Maluję podłogi, drzwi, okna, piorę i zastanawiam się często, czy swoją pracą nie daję w nasz dom wkładu, równającego się pensji męża i czy jednak nie przysługuje mi mimo wszystko miano „kobiety pracującej", której również raz do roku należy się chociaż dwa tygodnie urlopu po 16-godzinnym dniu pracy, który powtarza się niezmiennie przez cały rok.

„NIE PRACUJĄCA"

Korespondencja własna

Postój na rzece Menam

ROK TEMU SPĘDZAŁEM WIELKANOC W SZCZEGÓLNYCH WARUNKACH. NA DZIESIĘCIOTYSIĘCZNIKU PRZYCUMOWANYM NA RZECE, ODDALONY O TYSIĄCE KILOMETRÓW OD POLSKI, W TOWARZYSTWIE... POLICJANTÓW I MOSKITÓW. POD KAŻDYM ZRESZTĄ WZGLĘDEM NIECODZIENNE TO BYŁY ŚWIĘTA!

★

Wielkanoc zapowiadała się spokojnie. Wydawało się, że wszystko co mogło się zdarzyć, nastąpiło już przedtem. Nasz statek wpłynął na rzekę Menam, zajął wyznaczone mu miejsce, na pokład „dla porządku" wkroczyli syjamscy policjanci, tzw. czarna brygada celna; porozkręcała nawet — ale bez powodzenia — maszynę okrętową w poszukiwaniu przemytu (whisky, papierosy), wreszcie zdecydowanie odmówiono wszystkim zezwolenia na opuszczenie statku i udanie się do Bangkoku.

Byliśmy więc skazani na spędzanie świąt na rzece. Na oglądanie wciąż tych samych kilkudziesięciu twarzy, na partię brydża we własnym kółku, na ospałe acz kryjące w sobie ładunek rozdrażnienia dyskusje, na oglądanie któryś raz z rzędu tych samych, nie najlepszych filmów. I to w sytuacji, gdy po tych kilku miesiącach morskiej podróży udzieliła się już wszystkim „marynarska depresja" — i członkom załogi naszego 10-tysięcznika i pasażerom: każdego byle drobiazg mniej lub więcej irytował.

W poranek niedzieli wielkanocnej zeszliśmy się w salonie jadalnym z kwaśnymi minami. Nastrój zmienił się dopiero wyraźnie na skutek działań szefa kuchni: na stołach zjawiły się — szynka; ciasto; wino i malowane jajka, które wraz z nami przebyły z Gdyni całą tę podróż w przestrzeni i w czasie. Jakoś smakowały, pomimo że masło do jajek też było nie pierwszej już świeżości.

Salon pasażerski okupowali syjamscy policjanci i celnicy, którzy i w dzień i w nocy trzymali straż na naszym statku. Drzemali w fotelach, słuchali radia Bangkok, gapili się trochę jakby ze zgrozą na wiszący na ścianie wielki portret brodacza. Byłem gotów założyć się o każdą sumę, że przypuszczali — podobnie jak wielu innych — iż jest to Karol Marks. Tak więc podobizna Floriana Ceynowy, którego imię nosił nasz statek, napawała ich zapewne tym większą nieufnością wobec przybyszów z Polski.

Na rzece Menam ruch był nie mniejszy niż w Łodzi na Piotrkowskiej. Coraz to płynęły motorowe tramwaje wodne; małe motorówki i chyże dżonki rozwoziły po statkach dzienną zmianę prostytutek; na kruchych łódkach wprzy pływały po butelki od piwa, rzucane przez marynarzy za burtę, urocze i — mimo nędzy, w jakiej żyją — zawsze uśmiechnięte syjamskie dziewczęta. To znów kolejny handlarz owoców odbywał rundkę swoją łodzią: za paczkę amerykańskich papierosów można było dostać sporą wiązkę cudownie aromatycznych i soczystych, nieprawdopodobnie żółtych bananów.

— Może by tak zrobić mały wypad syjamską łódką do dżungli? — rzuca ktoś projekt.

— Teraz, w dzień — na oczach policjantów?! Chce pan, aby kapitan dostał apopleksji? To grozi nałożeniem na statek kary w wysokości 1 000 dolarów — wtrąca się do rozmowy jeden z marynarzy.

— A pana co to właściwie obchodzi? Czego się pan wtrąca, czy na tym cholernym statku już nawet nie można pożartować — replikuje projektodawca. Nowy konflikt był gotowy...

I tak powoli upłynął pierwszy wielkanocny dzień. Słońce schowało się w gęstej dżungli, znajdującej się na przeciwległym do Bangkoku brzegu rzeki i... dopiero wówczas ożyło wszystko wokół. W tropiku życie ma swe odrębne prawa: zaczyna się toczyć tak naprawdę wartko dopiero wieczorem, gdy nieco zelżeje upał.

— Zaraz pojawią się „palmówki" — zawyrokował z zagadkowym uśmiechem jeden z oficerów.

Istotnie niedługo potem zaczął się najazd na nasz statek. Z małpią zwinnością wchodziły po sztorm-trapie dziewczęta, trudniące się najstarszą profesją świata. Jedna, druga, dziesiąta, czterdziesta... Tania elegancja nie przyćmiewała pierwotności. Wyglądem i zachowaniem budziły istotnie skojarzenia z palmami, z dżunglą. Ich początkowa nieufność szybko jednak stopniała. Wesołość i bezpośredniość szybko wzięły górę. Zwłaszcza gdy otrzymały głośne owacje za zbiorowy striptease, dokonany na pokładzie w świetle okrętowych reflektorów.

Tymczasem przybyli nowi goście — moskity. Te były ustosunkowane do nas mniej przyjaźnie: cięły niemiłosiernie, nie było przed nimi schronienia.

... A w poniedziałek rano, spuchnięci od ugryzień moskitów, niewyspani i męczeni tradycyjnym polskim „kacem" — z tym kwaśniejszymi minami witaliśmy się nawzajem niechętnie w jadalni. Mieliśmy przed sobą jeszcze jeden, równie uroczy dzień świąt.

JERZY GRĘBOWSKI

Przepis na świąteczną babkę wg. Józefa Skoniecznego

Bez podpisu

WIELKA NOC WIOSENNYCH NARODZIN

Zima zawsze, a przed człowiekiem pierwotnym szczególnie, piętrzyła poważne problemy, czasem nawet problemy życia i śmierci. Nic też dziwnego, że w wielu obrzędach, kultywowanych tu i ówdzie do dziś, jest ona symbolizowana przez śmierć. Jej odejście zaś – początek wiosny, utożsamiane było z narodzinami, odrodzeniem – życiem. W wirze codziennych trosk i kłopotów, jakże rzadko uświadamiamy sobie, iż w dziedzinie wierzeń i przekonań, w dziedzinie obrzędów i nabożeństw nie zdołaliśmy w ciągu minionych dwu tysiącleci wymyśleć nic specjalnie oryginalnego i – jak mawiał niejaki Ben Akiba – „wszysko to już było".

* * *

W starożytnej Frygii, państwie „kwitnącym" na terenie Małej Azji, już na kilkaset lat przed naszą erą, wiosną obchodzono śmierć i zmartwychwstanie bożka Attisa. Urodził się on ponoć w sposób cudowny. Jego matka będąc dziewicą, poczęła go położywszy na swym łonie dojrzały owoc granatu lub migdał. W kosmogonii frygijskiej migdał był ojcem wszechrzeczy zapewne dlatego, iż jego delikatne liliowe kwiaty, ukazywały się na drzewie przed liśćmi.

* * *

Kult frygijskiej matki bogów Cybele, która podobno była kochanką Attisa, przeniesiony został do Rzymu w 204 roku przed naszą erą. 22 marca ścinano z tej okazji sosnę, a po przeniesieniu do świątyni Cybele, oddawano jej cześć boską. Pień sosny owinięty był jak zwłoki, wełnianymi pasami oraz wieńcami z fiołków. Kwiaty te podobno wyrosły z krwi Attisa, gdy został rozszarpany przez dzika. Inna legenda twierdzi, iż dokonał on samookaleczenia i zmarł z upływu krwi. Dlatego też zapewne kapłani rzymscy składali ofiary z krwi własnej, potem zaś wśród powszechnej orgii i ekstazy, młodzi mężczyźni poświęcali bogini swoją męskość. Tego rodzaju ofiara wymagana była również od kandydatów na kapłanów. Działo się to w tzw. Dniu Krwi, który miał przyspieszać zmartwychwstanie przyrody.

* * *

W starożytnej Mezopotamii początek roku obchodzono w miesiącu Niszan (marzec – kwiecień) łącząc żałobę z powodu zatraty roślinności, z radością z powodu jej powrotu do życia. Oddawano wówczas cześć Mardukowi – pierwszemu z bogów i to aż w ciągu 12 dni. Znoszono z tej okazji posągi pomniejszych bóstw, z sąsiednich świątyń Babilonu i pobliskich miast, a następnie odtwarzano różne epizody z życia głównego boga.

* * *

Natomiast Eskimosi z Ameryki Północnej obchodzą święto walki zimy z latem... jesienią. Dzielą się wówczas na dwie grupy: urodzonych zimą i nazywanych pardwami oraz urodzonych latem – nazywanych kaczkami. Obydwie grupy przeciągają linę skręconą z foczych futer. Jeśli wygrało „lato", wróżono stąd, iż zima będzie łagodna. Uroczystość ta ma charakter magiczny.

* * *

U Cyganów w rumuńskiej Transylwanii obchodzono uroczyście dzień Zielonego Jerzego (23 kwietnia). W przeddzień ścinano młodą wierzbę, przybierano ją wiankami i wtykano w ziemię. Kobiety w ciąży pozostawiały pod drzewem na noc jakąś część odzieży, a gdy rano znajdowały na niej listek, wierzyły, iż poród będzie lekki. Ludzie starzy i chorzy spluwali trzykrotnie na wierzbę mówiąc: „Ty wkrótce umrzesz, ale spraw, żebyśmy żyli..."

* * *

W religii chrześcijańskiej i jej pokrewnych święto Wielkanocy obchodzi się dla upamiętnienia wyjścia Żydów z Egiptu i zmartwychwstania Chrystusa. Tak oto przedstawia się pierwsze z tych wydarzeń w relacji Starego Testamentu, w tłumaczeniu ks. Jakuba Wujka:

„Rzekł też Pan do Mojżesza i Aarona w ziemi Egipskiej: Ten miesiąc wam początkiem miesiąców: pierwszy będzie między miesiącami roku. Mówcie do wszego zgromadzenia synów Izraelowych i powiedzcie im: dziesiątego dnia tego miesiąca niech weźmie każdy baranka według familii i domów swoich. A jeźli mniejsza liczba jest, niżby dosyć było do zjedzenia baranka, weźmie sąsiada swego, który mieszka podle domu jego: wedle liczby dusz, którychby dosyć było do jedzenia baranka. A baranek będzie bez zmazy, samczyk, roczny: wedle którego obrzędu weźmiecie i koziełka. I będziecie go chować aż do czternastego dnia miesiąca tego, i ofiaruje go wszystko zgromadzenie synów Izraelowych ku wieczorowi. I wezmą ze krwie jego, i położą na oba podwoje i na naprożniki domów, w których będą go pożywać. I będą jeść mięso jego onej nocy, ogniem pieczone, i przaśnie chleby z polną sałatą. Nie będziecie nic z niego jeść surowego, ani warzonego w wodzie, ale tylko pieczone ogniem: głowę i z nogami jego i z trzewy zjecie. I nie zostanie nic z niego do poranku: jeźli co zostanie, ogniem spalicie. A pożywać go tak będziecie: Biodra swe opaszecie, a bóty (!) będziecie mieć na nogach, trzymając kije w rękach, a będziecie jeść spiesznie; bo jest Phase (to jest przejście) Pańskie..."

* * *

Ten fragment wyjaśnia w pewnym stopniu skąd się wzięła tradycja wielkanocnego obżarstwa. Zmieniły się nieco jadłospisy, ale... W ten m. in. sposób część łodzian powita i w tym roku wiosnę, na skutek niewątpliwego nadchodzenia, której nie tylko Tuwimowi: „Kiwa się głowa szczęśliwa, o goździk nosem potrąca i niucha wiosny zażywa beztroska, promieniejąca..."

J. P.

Do kapelusza na rajer przesyła kornie niefrajer...

Ilekroć w czasie tygodnia przedświątecznego przechodzę obok któregoś z kościołów, przypomina się zawsze śliczna powieść Prusa „Lalka" — fragment opowiadający, jak to w Wielki Piątek Izabela Łęcka kwestowała w warszawskim kościele św. Krzyża.

Stały tam stoły, okryte dywanami... „na nich tace pełne bakocetli, srebra i złota, a dokoła nich damy siedzące na wygodnych fotelach, odziane w jedwab, pióra, aksamity, otoczone wesołą młodzieżą. Najpobożniejsze pukały na przechodniów, wszystkie rozmawiały i bawiły się jak na raucie... Panna Izabela siedziała w towarzystwie hrabiny Karolowej...."

Ile w tym kwestowaniu panny Łęckiej było odruchu szczerego serca, pragnącego istotnie dopomóc biednym, ile zaś snobizmu? Nie zapomnijmy bowiem, że wśród ówczesnej „socjety" warszawskiej należało do dobrego tonu uprawianie podobnych form „filantropii".

Modne było to wówczas również wśród łódzkiego pół high lifu. Panie z tego środowiska chętnie „ofiarowywały swoje siedzenie", by kwestować na rzecz ociemniałych, sierot, pogorzelców, straży ogniowej itd. W związku z tym urządzano latem ogrodowe zabawy i festyny (najczęściej w popularnym wówczas Helenowie), zimą natomiast w zamkniętych lokalach: u Manteuffla, w Filharmonii, a potem w Malinowej.

Bardzo często sumy, jakie z tej okazji zarabiali... łódzcy fryzjerzy, były większe niż czysty zysk z takiej dobroczynnej imprezy. Grunt jednak, że pani konsulowa, czy dyrektorowa na fajfie u innej konsulowej czy dyrektorowej, mogła pochwalić się „działalnością filantropijną".

Opisów maskarad i bali z czasów fin de siècle'u zachowało się w naszej literaturze sporo — nie ma więc powodu, aby je powielać. Przypomnijmy raczej, jak zabawy takie wyglądały w Łodzi od strony organizacyjnej.

Poważne źródło dochodów stanowiły bufety i kioski, sprzedające — oprócz napojów wyskokowych i przekąsek — różne laleczki, maskotki, maski, serpentyny, confetti i kwiaty — przeważnie dary od różnych firm i ludzi. Tak więc np. przekąski ofiarowywała restauracja Manteuffla i Wiśniewskiego, ryby — Czkwianianc, torty, ciasta — cukiernie Roszkowski, Gostomski, Piątkowski, Ulrich, kwiaty zaś (w czasach nieco późniejszych) popularny artysta—ogrodnik Wojciech Salwa.

Do obowiązków pań, dyżurujących w kioskach i bufetach, należało stosowanie jak najbardziej wyrafinowanego drenażu kieszeni bliźnich.

W „Lalce" Prusa kwestujące w kościele panie „pukały na przechodniów". Natomiast gospodarujące przy bufecie i kioskach damy łódzkie posługiwały się zgoła bogatszym arsenałem najrozmaitszych środków, ażeby właśnie na ich stoisku zmasowała się na tacy sterta „bankocetli" tudzież rubli złotych i srebrnych.

Najbardziej ambitne kwestarki, organizując licytacje, jako dodatkową premię ofiarowywały dającemu najwięcej za lalkę czy butelkę szampana... pocałunek. Z przymkniętymi oczyma — z miną Joanny D'Arc prowadzonej na stos — nadstawiały do pocałowania policzek grubemu piwowarowi czy podchmielonemu fabrykantowi, dusze ich zaś napawała słodka radość, że w swej pracy społeczno-filantropijnej zdolne są aż do takich poświęceń...

Nie zaciemniajmy tu jednak obrazu, zestawiając jednostronnie zbyt ciemne kolory. Dodajmy pośpiesznie, że w owym czasie było w naszym mieście wielu zacnych i szlachetnych ludzi — i to wśród różnych sfer społeczeństwa — o sercach czułych i gorących.

Ta prawdziwa dobroczynność łódzka wymagałaby osobnego rozdziału. Tu powróćmy raczej do poniektórych damulek z łódzkiego towarzystwa zawodowo niemal trudniących się filantropią, które, piekąc pieczeń dla ubogich, najlepsze jej cząstki... rezerwowały często dla siebie.

Popularny swego czasu malarz łódzki Karol Ende (który zmarł niedawno w wieku ponad 80 lat) opowiadał mi kiedyś, że przed I wojną światową poproszono go wraz z utalentowanym malarzem Henrykiem Szczyglińskim, czyli „Szczygłem", ażeby udekorował (naturalnie bezinteresownie) salę Filharmonii, w której odbyć się miała maskarada na cele dobroczynne.

Zabawa była nader udana, towarzystwo wesołe, orkiestra doborowa, a przede wszystkim znakomicie zaopatrzony bufet. Dyżurujące tu gospodynie – mecenasowa X i inżynierowa Y — z wdziękiem żonglowały butelczynami, co w widoczny sposób wpływało zarówno na humor ich samych, jak i na nastrój zabawy.

Na honorowym miejscu bufetu pysznił się leżący na srebrnym półmisku kapitalnie upieczony bażant złocisty z prawdziwym ogonem, istny majsterszytk kucharski. Pachniał z daleka w sposób prowokujący: ostrzył sobie też na niego nieco już plombowane zęby Szczygliński, dowodząc dyżurującym paniom, że byłoby słuszne, gdyby „Szczygieł schrupał bażanta" Aliści gosposie — podobnie zresztą jak i innych licznych reflektantów — zbywały go zapewnieniem, że bażanta zarezerwował już ktoś inny.

Była to zresztą szczera prawda. Mecenasowa X obchodziła nazajutrz imieniny, a z kolei córeczka inżynierowej Y za dwa dni iść miała do konfirmacji. Obie też panie (w tajemnicy jedna przed drugą) wyhołubiły w głębi swych nieco już przetłuszczonych serduszek, słodką nadzieję, że atrakcyjny ptaszek ozdobi (gratis!) ich stół domowy, uświetniając rodzinne przyjęcie.

Jakaż więc była rozpacz i gniew mecenasowej, kiedy po odtańczeniu kadryla wróciwszy do bufetu, nie znalazła tam już więcej przedmiotu swoich gastronomicznych pożądań.

Inżynierowa Y poinformowała ją krótko, że bażant został sprzedany. Aliści złośliwy „Szczygieł", który widocznie miał w tym jakiś cel, ażeby poważnić panie, szepnął mecenasowej do ucha, że bażanta nie sprzedano, lecz inżynierowa własnoręcznie schowała go w szafce ze swoimi rzeczami.

Scysja, jaka wybuchła potem między wybitnie nietrzeźwymi przyjaciółkami, godna jest pióra Homera.

Awantura stała się tak głośna, że interweniować musiały „czynniki nadrzędne". Na skutek tego obie panie znikły z bufetu, natomiast zjawił się z powrotem przedmiot ich sporu — bażant złocisty.

Po cenie zniżonej, przysługującej im jako bezinteresownym dekoratorom sali, nabyli go obaj malarze, Ende i Szczygliński. Po czym siedli w kącie pod palmą i, gęsto zakrapiając go ratafią, skonsumowali złocistego ptaszka, chwaląc sobie jego delikatną kruchość i aromatyczny smak. Natomiast pióra z jego ogona przesłał Szczygliński mecenasowej X i inżynierowej Y z krótkim wskazaniem:

„Do kapelusza, na rajer, przesyła kornie, niefrajer".

Taka to była przed laty filantropia poniektórych dam łódzkich, takie to bywały towarzyskie skandale. Czy dziś, po latach, warto wyciągać je z niepamięci? Myślę, że tak: ale tylko raz na rok... około Wielkiejnocy.

MIECZYSŁAW JAGOSZEWSKI

KRZYŻÓWKA

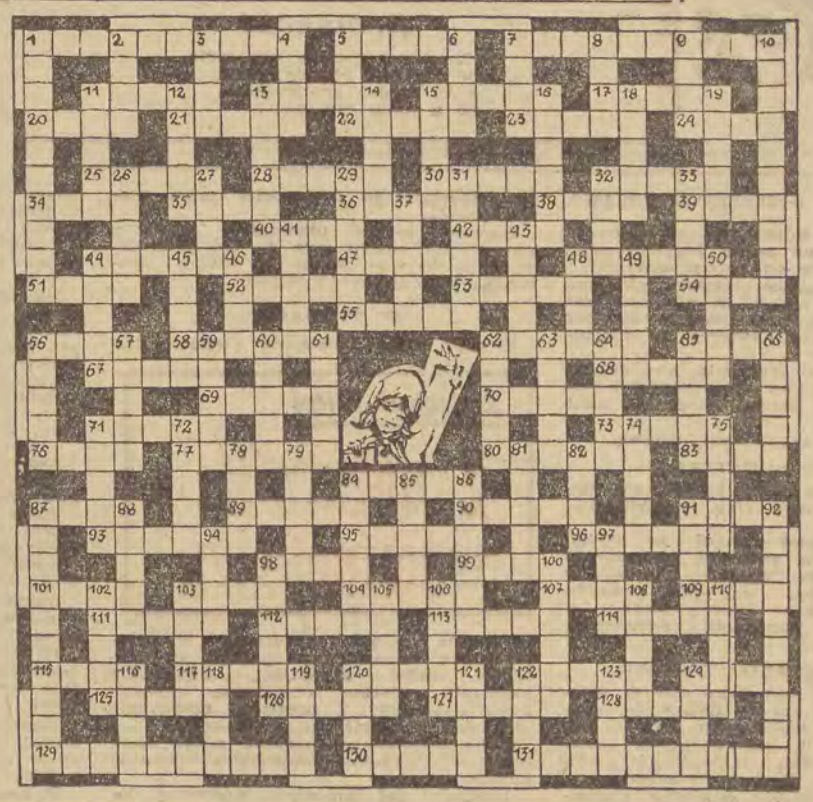

Poziomo. 1. Może być finansowa, może być wojskowa. 5. Pouczający sens bajki. 7. Dawny figurowy taniec towarzyski. 11. Skała metamorficzna. 13. Dawna aptekarska jednostka miary. 15. Tytan grecki. 17. Taniec. 20. Coś kwaśnego. 21. Rodzaj pierożka. 22. Rzeka włoska. 23. Jeden z największych matematyków. 24. Rzeka granicząca między Chinami a ZSRR. 25. Wyspa na Morzu Śródziemnym. 28. Związek organiczny azotowy. 30. Stolica Ghany. 32. Autor „Boskiej komedii". 34. Syn Izaaka. 35. Imię żeńskie. 36. Pióro z blachy mosiężnej do kreślenia linii do nut. 38. Baran. 39. Wielkie jezioro na granicy Kanady i USA. 40 Gatunek wierzby. 42. Ptak. 44. Szczutek. 47. Łacińska nazwa Dniestru. 48. Umowny znak akustyczny, optyczny lub elektryczny. 51. Może być pacierzowy, może być atomowy. 52. Stan w USA. 53. Odrobina. 54. Fanfara powitalna. 55. Szereg lamp na przodzie sceny. 56. Drapieżnik. 58. Jest używany przez fotografów i geodetów. 62. Monumentalnie rozwiązana elewacja. 65. Samochód terenowy. 67. Dziennik włoski. 68. Miasteczko pionierskie na Krymie. 69. Szum lekki. 70. Różnokolorowy ślimak morski. 71. Najcenniejsza roślina kauczukodajna. 73. Słone jezioro w ZSRR na Nizinie Nadkaspijskiej. 76. Ryba. 77. Drapieżnik z rodziny kunowatych. 80. Do zabijania much. 83 Instrument muzyczny. 84. Rzeka stanowiąca granicę ZSRR z Turcją i Iranem. 87. Bieg o dwóch taktach uderzeń kopyt. 89. Mityczny przodek rodu. 90. Metal ziem rzadkich. 91. Np. Arkadia koło Łowicza. 93. Jest pokarmem sandacza. 95. Przyprawa kuchenna. 96. Nalewka spirytusowa na aromatycznych ziołach. 98. Najbardziej znany jest wiedeński. 99. Roślina pastewna. 101. Środek osuszający. 103. Bezdrzewny pas w lesie. 104. Państwo Odyseusza. 107. Szary metal stosowany w produkcji lamp radiowych. 109. Topór z czasów przedhistorycznych. 111. Podmiejska dzielnica Warszawy. 112. Indianie Ziemi Ognistej. 113. Dzielnica Gdańska. 114. Cena czegoś. 115. Awantura. 117. Włączenie się do jakiejś organizacji. 120. Trucizna do strzał. 122. Pachnący owoc amerykańskiego drzewa, używany do aromatyzowania tabaki. 124. Tłuszcz. 125. Ród włoskich lutników. 126. Już rachunki wyrównane. 127. U Szekspira i Goethego: sylf. 128. Rzeka w Czechosłowacji, źródła w Polsce. 129. Zastępuje lampę elektronową. 130. Zgiełk. 131. Starszy stajenny.

Pionowo: 1. Największy mówca starożytnej Grecji. 2. Moneta zdawkowa. 9. Gleba urodzajna. 4. Rzeka, nad którą leżą Florencja i Piza. 5. Matka Buddy. 6. Plama odmiennej barwy na sierści. 7. Podpuszczka z żołądków do produkcji owczych serów. 8. Atrybut Dionizosa. 9. Okres czasu. 10. Chrząszcz w starożytnym Egipcie. 11. Półszlachetny kamień rzeźbiony, używany jako pieczęć. 12. Kopulasty namiot. 13. Zwierzę morskie, rodzaj korala pojedynczego. 14. Imię żeńskie. 15. Przodek. 16. Roślina warzywna. 18. Gacek wielkouch. 19. Jednostka natężenia prądu elektrycznego. 26. Strona monety. 27. Najdłuższy na świecie system górski. 29. Mówca. 31. Posiada piękne, barwne upierzenie z przewagą błękitu. 32. Rodzaj kajdan używanych w dawnej Polsce. 33. Zasadniczy pomysł kompozycji. 37. Tłuszcz zajęczy. 41. Najliczniejsza gromada zwierząt. 43. Lewy dopływ Bugu. 44. Nazwa nadawana żołnierzom francuskim podczas I wojny światowej. 45. Forma monopolu kapitalistycznego. 46. Miara bawełny. 48. Imię królowej znanej z odwiedzin u króla Salomona w Jerozolimie. 49. Płaskodenny statek rzeczny. 50. Cienka kora drzewa. 56. Początkowa część dzieła naukowego lub literackiego. 57. Roślina o żółtym kwiecie pospolita na podmokłych łąkach. 59. Do rąbania i siekania. 60. Gęsta kurzawa. 61. Wywołuje choroby zakaźne. 62. Gatunek z rodziny psów, żyje w pustyniach Afryki. 63. Zwierzę lub grzyb. 64. Ofiara. 65. Kunopies, lis japoński. 66. Daktylowa lub kokosowa. 71. W starożytnym Egipcie bóg z głową sępa. 72. Najważniejsze miasto przemysłowe Zagłębia Ruhry w NRF. 74. Rupieciarnia. 75. Smakołyk prowansalski. 78. Do całowania. 79. Zajęczyca. 81. Autor poezji lirycznych. 82. Jest używana do izolacji wodoszczelnej ścian. 84. Zyskał popularność książką dla młodzieży „Serce". 85. Substancja powstająca w jelicie i pęcherzu kasztanowca, używana jako kadzidło i pachnidło. 86. Afrykański drapieżnik z rodziny kotów. 87. Osoba wchodząca w stosunek umowny. 88. Malarz, uczeń Jana Matejki. 91. Światłolubna roślina o długich wiotkich pędach czepnych. 92. Ojciec nowożytnej filozofii, francuski fizyk i matematyk. 94. Jeden z przedstawicieli trzody chlewnej. 97. Może być mieszkalny. 98. Nie czwartek. 100. Imię męskie. 102. Małżonka króla zwierząt. 103. Zmarły śmiercią gwałtowną. 105. Symbol trojstej władzy papieża. 106. Suszone jądra orzechów kokosowych. 108. Wysoka godność szlachecka niegdyś w Rosji. 110. Szal z kosztownego futra. 116. Połączenie atomu azotu z czterema atomami wodoru. 118. W bilardzie ześlizgnięcie się kija z kuli. 119. Kłótnia. 120. Stan w USA. 121. Kwiat. 122. Sportowy zespół. 123. Powóz półkryty pochodzenia węgierskiego. 124. Np. lemniskata Cassiniego.

ROK 2000

sensacyjny reportaż z wystrzelenia w kosmos pierwszej polskiej rakiety

GŁOS MA SPRAWOZDAWCA RADIOWY

„Drodzy radiosłuchacze! Już wkrótce będziemy świadkami doniosłej uroczystości. Dzień 1 kwietnia roku dwutysięcznego zapisze się złotymi głoskami w historii technicznego postępu naszego narodu. Dziś bowiem, po wieloletnich przygotowaniach dokonamy tu, na Pustyni Błędowskiej, wystrzelenia pierwszej polskiej rakiety w kosmos.

Fakt ten ma tym domośleJsze znaczenie, że już wszystkie państwa poza Polską, Luksemburgiem i Monaco od dawna notują na swym koncie tysiące udanych lotów. Tak więc, jeśli dzisiejsza próba się powiedzie, wyprzedzimy za jednym zamachem Luksemburg i Monaco! Obecnie, w oczekiwaniu na przybycie dyrektora Departamentu Lotów i Wylotów, przeprowadzamy krótki wywiad z bohaterskim astronautą Janem Klapą, który jako pierwszy Polak poleci w kosmos.

SPRAWOZDAWCA: — Panie Jasiu, czy zechce pan poinformować naszych radiosłuchaczy w jaki sposób przygotował się pan do dzisiejszej podróży?

JASIO: — Zechcę.

SPRAWOZDAWCA: — A więc prosimy.

JASIO: — Najpierw to byłem kierownikiem sklepu, no nie...

SPRAWOZDAWCA: — A potem?

JASIO: — A potem to stamtąd wyleciałem, no nie...

SPRAWOZDAWCA: — A potem?

JASIO: — A potem to byłem kierownikiem hurtowni, no nie...

SPRAWOZDAWCA: — A potem?

JASIO: — A potem to stamtąd wyleciałem, no nie...

SPRAWOZDAWCA: — A potem?

JASIO: — A potem to byłem kierownikiem fabryki, no nie...

SPRAWOZDAWCA: — A potem?

JASIO: — A potem to stamtąd wyleciałem, no nie...

SPRAWOZDAWCA: — Teraz już wszystko rozumiem. Jak państwo słyszą, dzisiejszy lot oparty jest na zdrowych podstawach naukowych. A oto rozlegają się dźwięki ognistego marsza astronautów i do mikrofonu zbliża się dyrektor Departamentu Lotów i Wylotów wraz z profesorem Saturninem Żelazko, twórca polskiej rakiety. Oddajemy głos dyrektorowi departamentu.

DYREKTOR: — Przede wszystkim chciałem podziękować licznie zebranym tu entuzjastom astronautyki i kilka słów powiedzieć o naszej rakiecie i jej twórcy. Głęboką dumą napawa nas fakt, że nasza rakieta „Piernik I" zbudowana została systemem gospodarczym na wypróbowanych częściach samochodu „Mikrus". Dzielna załoga Mielca w niezwykle krótkim czasie, bo zaledwie po upływie czterdziestu lat, zbudowała tę oto rakietę. Budowie jej patronował niestrudzenie profesor Saturnin Żelazko, toteż pozwolę sobie w tym uroczystym dniu udekorować go Orderem Mleczej Drogi Pierwszej Klasy. Uważam rakietę za otwartą.

SPRAWOZDAWCA: — A teraz, drodzy radiosłuchacze, nastąpi moment historyczny. Uśmiechnięty Jasio Klapa znajduje się już we wnętrzu rakiety. Pan dyrektor wyjmuje zapałki i zbliża się do lontu umieszczonego obok zapalnika. Jeszcze tylko parę sekund i „Piernik I" zniknie w przestworzach. Uwaga! Dyrektor zapala zapałkę... Zapala następną zapałkę... Zapala następną zapałkę... Zapala następna zapałkę... Zapala następna zapałkę... Zapala następna zapałkę...

IGOR SIKIRYCKI

Satyrycy łódzcy mają głos:

Horacy Safrin

...O skutkach krytyki

Lis poddał lwa działalność rzeczowej krytyce.
Król wzdychał, potakiwał, mokre miał źrenice.
Po zebraniu zaś ryknął: „Dawajcie tu mówcę!
Pragnę go własnoręcznie pogłaskać po główce"...

...O komunikatywności

Wiewióreczka znalazła na skwerze z wieczora
tomik wierszy lirycznych młodego autora.
Przerzuciwszy stron parę westchnęła: „Mój Boże!
Nie mogę tego rozgryźć... To za twardy orzech"!

...Zwolennik decentralizacji

Raz baran napadnięty rzekł pełen godności:
„Ja cieszę się względami Króla Jegomości".
„Cóż z tego? — zachichotał napastnik wilczysko —
Król Jegomość daleko, a ja jestem blisko"!

...W sprawie opinii

Kocur stwierdził: „Nasz Czaruś, choć psisko nieduże
to intrygant, to podlec, to wilk w owczej skórze".
— Któż go o bezeceństwa takowe obwinia?
„Któż by? Nikt. Taka o nim poufna opinia".

...O wilczym chuliganie

Sędziwemu wilkowi, co stał już nad grobem,
młodszy świsnął sprzed nosa smaczny kęs wątroby.
Starzec westchnął i otarł łzawiącą powiekę:
„Ach, co za czasy! Wilk jest dla wilka człowiekiem".

O czymże Polak myśli i w nocy i we dnie?
Żeby się odkuć, spijać malmazyje przednie,
więc brandy, więc malagi, wermuty, martele:
żeby mieć telewizor, telefon i telepatyczne właściwości: co w duszy pomyśli,
prędko mu dobry Pan Bóg, acz daleki, ziści.
Żeby w domu na połysk mieć wysoki meble
i wskoczyć na wysokie stąd społeczne szczeble;
żeby na paniej brokat, na córce z jedwabi
gala, co zasobnego konkurenta zwabi;
żeby niewiasty w perłach jak wielbłądy juczne
i by nikt nie wytropił, iż to perły sztuczne.
Już wydry, już szynszyle, nurki, popielice,
by kłuć w oczy sąsiady, przechodniów z ulice;
już fraki, już smokingi — i w onym smokingu,
odbieżawszy z dansingu — pan chrapie w sleepingu;
już giezło z usztywnionym kołnierzem, choć łupie:
sztywny kołnierz przy chwiejnym dobry kręgosłupie.
Żeby willa nad wodą i gdzie śmigle turnie,
a wszystko to bez pracy, bo pracują durnie;
żeby wiosną na Krymie; żeby latem w Rzymie
żyć w murze Koloseum, by wyryć swe imię;
i żeby swój pieszczony ulokować kuper
jeślić nie w cadillacu, to w octavii — super.
O tym pan, o tym pani, o tym myśli hołysz,
medytując: azaliż mam być zawżdy gołyż?!
Wzdyż niźli ideowym ostawać maniakiem,
lepiej być zachwalanym, obrotnym cwaniakiem,
nabić kabzę, bo liczy się tylko nabita —
i wnijść, gdzie portfelowa panuje elita.

Tadeusz Giegier

Idylla maleńka TAKA...

Idylla maleńka taka:
szef zbeształ raz Kiciniaka,
Kiciniak podreferenta,
a podreferent — petenta,
petent obrugał swą żonę,
zaś żona — córkę Iwonę,
Iwona, by jej ulżyło,
łzy przyjaciela aż miło;
A był to szef Kiciniaka...
Idylla maleńka taka.

Tadeusz Giegier

Jan J. Sztaudynger

Największa troska

To największą w Łodzi troską,
Aby Łódź całą zmieścić na Piotrkowską.

Łódzka grzeczność

Trudne słowo „przepraszam" — nieznane jest w Łodzi.
Pomarańcz i grzeczności bruk łódzki nie rodzi.
W tramwaju łatwo z nosa malinowy sok ci
Puści sąsiad, amator rozpychania łokci,
Na ulicy dzieweczka z miną słodkiej kotki
Modnym butem znajduje twe stare nagniotki.
Czytelnicy! Dla wprawy, bardzo was upraszam,
Mówcie co dzień do lampy trzykrotnie: przepraszam,
A jeśli nie odpowie na to przepraszanie,
Wiedzcie — to łódzka lampa, grzeczna jak łodzianie.

Dziwi się

Dziwisz się, gdziem miał oczy
Gdy ją pokochałem,
Ach, gdzież mieć mogłem oczy,
Miłując... przymykałem.

Remanent

Chce pan fraszek ode mnie,
w których błyśnie talent,
o ja bardzo przepraszam,
bo u mnie remanent!

KOŁOWACIZNA

— Co człowiekowi w życiu towarzyszy najczęściej?

— Koło.

— Jak to?

— Od urodzenia aż do samej śmierci. A nawet po.

— Czyżby?

— Po urodzeniu wózek dziecięcy, a po śmierci karawan.

— A pomiędzy?

— Hulajnoga, wrotki, rower, skuter, motocykl, dorożka, tramwaj, pociąg, samochód, samolot (który ma podwozie z kołami), taczka, jeśli ma nieszczęście być w burzliwym czasie dyrektorem fabryki lub innego jakiegoś zakładu. Co właściwie człowiek robi tańcząc? Kręci się w kółko.

— A poza tym?

— A poza tym wszędzie, gdzie się znajdzie, na ziemi i na morzu, otacza go zawsze koło widnokręgu.

— Czasem półkole tęczy.

— Czasem koło podbiegunowe.

— W życiu codziennym koło wrót spraw.

— Lata koło własnych i cudzych interesów.

— A i nieraz dostaje kołowacizny.

— Słowem koło za kołem się toczy i kołem pogania.

— A w środku tych kół człowiek.

— I na okręgu kół też.

— Jak na karuzeli.

— Czyli człowiek bez koła ani rusz.

— W ogóle życie to ruch.

— A ruch to koło.

— Koło księżyca około koła ziemi.

— Koło ziemi około koła słońca.

— Koło słońca około koła galaktyki.

— Koło w kole dookoła.

— Czyli ostatecznie życie na ziemi i we wszechświecie to koło około koła i znów około, i tak bez końca, ruch dookolny.

— Coś tak około tego.

— Czyli dookoła Bartek.

— A ten Bartek, czyli człowiek w tym wszystkim to co?

— Kołek.

— Jaki?

— Skołowany.

— I autor powyższego też.

— A czytelnik?

— Wykołowany.

MARIAN PIECHAL

Przepis na świąteczną babkę wg. K. Mozolewskiego

— Marian przyniósł zupełnie nowy przepis na świąteczną babkę. Jest trochę nietypowa, ale za to bardzo smaczna. Bierze się jedno jajko na twardo, dwie łyżeczki majonezu, szczyptę pieprzu, kawałek ogórka i litr wódki!

ZA SZLABANEM ZNIESIONYM USTAWĄ

Tutaj płacono kopytkowe za kopiaste fury jarzyn, siano pełne bombastycznej wielkości i czarne od smaru maziarki.

Tu konie ściągane lejcami, ukazywały spody swych kopyt, tu wieprzki miały zwyczaj wciągać w okrągłe nozdrza zapach świeżej nacI, kwiczeć ku świetlistym kałużom.

Tu, tu właśnie zaczynała się dróżka polna, pełna świątków, berberystów i głogu, na której Michaś Diogenes miał spotkać bohatera.

Za szlabanem zniesionym ustawą.

ŚMIERĆ BOHATERA

Ostry krzyk w zachłyśnięciu się tlenem ziemi. I potem trzy tygodnie kokluszu.

Niedoszły bohater umarł w wieku, kiedy dzieci łapią gwiazdkę firmamentu do śmiesznej, wyciągniętej piąstki; w nóżce wychylającej się spod kołderki odkrywają Przylądki Dobrej Nadziei — w zgrubieniach powijaków dostrzegają nowe archipelagi.

POGRZEB STRYJA TEODORA

Kilkanaście łez nad tym starym pijaczyną Teodorem, który umarł na delirium tremens... Melodramat żalu i tragifarsa wierzycieli, zamyślających ściągnąć z nieboszczyka tabaczkową kamizelkę ze złotym Rozkopf-Patentem.

Potem Salve Regina pijanego organisty, wpadającego do mogiły przez nieostrożność...

Posępny zachód otwierający ogień z purpurowej baterii igra na frędzlach karawanu, którym wraca do domu gromadka rozweselonych dzieci.

W TYMBARKU

Skwary suszą ziemię na pieprz... Białe krople gołębi zawieszone w przestworzach ultramaryny spadają ku wyschłej studni, kląskając... Odpowiada kląskaniu odgrom trzepanych kościelnych dywanów i maszyny krawieckie zaczynają szeleścić jak świerszcze.

I oto lokomotywa pędząca torem obok przetwórni napełnia miasteczko żałosnym huhotem.

Obudzony jej lamentem wędrowny lodziarz woła głosem zrozpaczonego sadownika, któremu onegdaj uciekła córeczka Lodzia: Loodiii, Laaadii, Looodi!

Patrzy sadownik na drogę: czy nie wraca córeczka Lodzia...

A tu wciąż nic.

Na chodniku listonosz wyplata pierścionek z włosienia; w oknie fryzjer ostrzy brzytwę na piasku z promieni, zaś na rynku spopielałym od żaru, jak biedny student Raskolnikow, wariat, rozkochany w tutejszej wiejskiej Wenus, wiariat-kleryk bije pokutne pokłony.

Zygmut Fijas

Z notatnika prowincjusza

SADZAWCE Z PROŚBĄ O PRZEBACZENIE

Sadzawko dzieciństwa!

Czarna, zdradliwa szczelino wśród śniegów dopiero co wzrosłych!

Taflo śpiąca, w której twarzyczki dzieci są tak śniade, pełne tajemnic i jakby nie stąd!

Stawie dymiący wśród omszałych grabów, siatek szronu i zamrozów fliszu!

Chłodzie leśny borowików, maślaków i rydzów, co przemieniasz się pod młyńskim kołem w burzę piany!

Podwodne akwarium, gdzie tyle było podzwrotnikowych puszcz aldrowandii, tyle ławic gąbek, tyle zatopionych lądów!

Prądzie morski wśród rdzawych łędów..!. Prądzie porywający nasze tekturowe doki, papierowe jachty i czółna z kory!

Wybacz, żeśmy cię uregulowali!

Wszystkich, którzy w najmniejszym nawet stopniu nie poczuli się rozbawieni tą kolumną satyry, serdecznie przepraszamy

Od naszych zagranicznych korespondentów

CZY TYLKO CIENIE?

BONN

Często mówi się o „brunatnych cieniach" przeszłości w Niemczech zachodnich. Jest to stwierdzenie zarazem i trafne i zwodnicze. Trafne, albowiem „cieni" owych jest tu rzeczywiście wiele. Zwodnicze, gdyż ma się w tym wypadku do czynienia nie tylko z biernym występowaniem śladów hitlerowskiej przeszłości, ale z poważną siłą, stanowią ca **ważny czynnik kształtowa nia tutejszej opinii publicz**nej. A to już nie są tylko cie nie...

Alarmującym faktem z tego zakresu stało się jedno z ostatnich posiedzeń frankfurckiego sądu rozpatrującego sprawę oprawców oświęcimskich. Przed trybunałem stanął kolejny świadek, schorowany inwalida, były więzień obozu oświęcimskiego, dziś, mieszkaniec Stuttgartu, Karl S. Jak wynikało z jego zeznań złożonych w toku śledztwa poprzedzającego proces, przeżył on w Oświęcimiu straszliwe lata. Sam katowany przez oskarżonych był świadkiem zbrodni, których widok mógł złamać człowieka. W czasie zeznań przed sędzią śledczym Karl S. opowiadał szczegółowo o tych wszystkich sprawach. Jednakże w toku zeznań przed sądem — ku zaskoczeniu kompletu sędziowskiego i ku zdumieniu obserwatorów prasowych — Karl. S. odmówił ze znań... **Najpierw twierdził, iż nic nie pamięta, a potem oświadczył wręcz: chcę mieć spokój, zachować dobrą pracę. Goście w restauracji, gdzie pracuje jako kucharz — mówił chaotycznie, ciągle przerywając, z wyraźnym oporem — ludzie, z którymi jechał pociągiem, źle się wyrażali o procesie oświęcimskim, określając go jako „szkalowanie Niemców wobec zagranicy"...**

Karl. S. był wyraźnie zastraszony, **sterroryzowany.** Nawet upomnienia sędziego, iż może być pociągnięty do od powiedzialności za odmowę zeznań, nie zmieniły jego postawy.

Sąd skapitulował, rezygnując z jego zeznań, zaś jeden z prywatnych oskarżycieli, sam prześladowany w czasach hitleryzmu, jak gdyby rozumiejąc sytuację Karla S., skierował do obecnych na sali dziennikarzy wezwanie, aże by nie podawali w swoich re lacjach z procesu nazwiska tego świadka, aby oszczędzić mu przykrości, których się obawia.

Sprawa Karla S. była świadectwem, **jak silna jest presja otoczenia, środowiska, którego mentalność mocno tkwi jeszcze w przeszłości hitlerowskiej, zdawałoby się da lekiej, a ciągle żywej.**

Jednakże obok takiego „nie oficjalnego" kształtowania opi nii publicznej w Niemczech zachodnich, korzysta się i to coraz śmielej, z publicznych form oddziaływania. Mam tu na myśli prasę ultra prawicową, nie cytowaną przez czołowe, czytywane tak że za granicą, organa prasowe, ale tu, na terenie NRF, **szeroko kolportowaną** i co najważniejsze popularną. Aże by nie być gołosłownym przy toczę kilka **cytatów** z tej pra sy, dotyczących problematyki procesu oświęcimskiego i po chodzących z okresu trwania przewodu sądowego.

„Już dawno jest czas — czytałem w **„Deutsche Nationalzeitung und Soldaten zeitung"** ażeby generalnie wstrzymać ściganie tak zwanych niemieckich przestępców wojennych".

„Unser Oberschlesien" poucza: „Kiedy dziś grupy młodzieży niemieckiej pielgrzymują do Lidic i do Oświęcimia, to tylko dlatego, iż są one prowadzone przez ignorantów"...

„Bunzlauer Heimatzeitung" zaś pyta: „...Dlaczego ciągle jeszcze sądzi się niemieckich „zbrodniarzy wojennych" gdzie tu jest demokratyczno-chrześcijańskie poczucie prawa Niemców?"...

„Das Deutsche Wort" z troską: „...Należy stwierdzić, iż 19 lat to długi okres i że zeznania świadków z wielu względów po wszystkich tych latach posiadają tylko bardzo względną wartość".

Gazeta nauczycielska **„Deutsche Hochschullehrerzeitung"** wysunęła podejrzenie, że ostatni komendant Oświęcimia, Richard Baer, który na kilka tygodni przed procesem zmarł w więzieniu, padł ...ofiarą zbrodni. Pismo stwierdza przy tym: „Człowiek, który mógł liczyć na uwolnienie od kary, nie mógł mieć powodów, żeby otruć się sam". Gazeta daje do zrozumienia, że komuś musiało na tym zależeć, aby tak ważny świadek stał się niemy.

„Deutsche Wochenzeitung" uważa, że Baer był „jedynym autentycznym, żyjącym świadkiem mogącym dać informację o tym czy i w jakim zakresie w Oświęcimiu i innych obozach koncentracyjnych były stosowane komory gazowe dla niszczenia ludzi". Gazeta twierdzi przy tym, że Baer w czasie śledztwa miał oświadczyć, iż **„w Oświęcimiu nie było żadnych komór gazowych".** A to, co zeznał skazany na śmierć w Polsce pierwszy komendant Oświęcimia, Hoess, było „wymuszonym przyznaniem".

Chyba wystarczy? Takich „złotych myśli" mógłbym cytować wiele. Wiele się ich bowiem tu wypowiada i kolportuje za pośrednictwem prasy ultraprawicowej. Jeśli ta gazetowa „argumentacja" nie wystarcza, wówczas — jak wykazał to przykład świadka w procesie oświęcimskim, Karla S. — wywiera się nacisk innego rodzaju. To nie są już tylko „cienie przeszłości".

JANUSZ ROSZKOWSKI

Paul Leo Scheidel z Monachium, były więzień obozu w Oświęcimiu (z lewej) zeznawał ostatnio jako świadek oskarżenia w toczącym się we Frankfurcie n. Menem procesie oświęcimskim. Podczas zeznań zademonstrował on model tzw. „huśtawki Bogera" (z prawej), przyrządu tortur, stosowanego przez oskarżonego Bogera w stosunku do więźniów w Oświęcimiu.

CAF

U DEHMELA bez zmian

WIEDEŃ

Co rok, od niepamiętnych czasów, odbywa się w Wiedniu Bal w Operze. Wiedeń kocha takie tradycje. Mury, góry mogą się walić, ale Bal przez duże „B" musi się odbyć. Na tym m. in. polega zaściankowość Wiednia. Niektórzy mówią o tym mieście: „Paryż Wschodu", „mały Paryż", ale to nieprawda. Wiedeń nie ma w sobie nic z Paryża. Podobieństwa są tylko pozorne.

Moulin Rouge jest w Wiedniu w centrum miasta i stanowi jego ośrodek, jego pępek. Turyści ciągną doń, jak do Mekki. Mimo to ma charakter kameralny. Roznegliżowane „eksponaty" są blisko, niemal w zasięgu ręki, choć nie można ich dotknąć (chyba, że za wielkie dolary, po spektaklu!), na tym właśnie polega dodatkowa atrakcja. Styl widowiska, jego ton, jest nowoczesny. Nie nawiązuje do żadnej epoki, tylko do współczesnych gustów, a raczej instynktów — instynktów, co prawda, wiecznotrwałych. Paryski Moulin Rouge natomiast daje koloryt czasów, w których powstał. Trzyma się tradycji. Jest dokumentem epoki raczej, niż miejscem tanich podniet. Jeśli ktoś chce w Paryżu zażyć emocji erotycznych, to nie w Moulin Rouge! Tu tego nie otrzyma.

Powracając do Balu w Operze. Już od wczesnego popołudnia cały ruch kołowy i pieszy w obrębie Ringu, czyli śródmieścia, jest wstrzymany. Szczyt zaczyna się wtedy, gdy przed Operę zajeżdżają limuzyny z koronowanymi głowami, szefami rządów i gwiazdami filmowymi. Żadne finały żadnych wyścigów pokoju nie dadzą się z tym porównać. Miasto przestaje oddychać innym oddechem, jak tym, jakim oddycha Opera. Zamiera życie w kinach, kawiarniach, szpitalach.

Trzy razy wypadło mi być w Wiedniu w czasie dorocznego Balu w Operze i trzy razy przeżywałam ten szał. Takie rzeczy w Paryżu się nie zdarzają. Choćby najświetniejsza impreza tonie w powodzi innych. Tonie w różnorodnym rytmie wielkiego, światowego miasta.

Gdy jednak czujesz rozczarowanie wobec Wiednia, gdy przejrzysz jego dętą nowoczesność, gdy cały ten „sznyt" wyda ci się powierzchowny — wstąp do Cafe Dehmel na Kohlmarkt. Stąd parę kroków do Burgu. Dwór Franciszka Józefa chodził tu piechotką na popołudniową kawusię. Choć dwór już nie istnieje, nic się od czasów Franciszka Józefa u Dehmela nie zmieniło.

Jeśli nawet nie jesteś zwolennikiem słodyczy, to te od Dehmela cię wezmą!

U Dehmela zawsze pełno. Gros gości stanowią matrony. Tłuste matrony, które w młodości były gibkimi dziewczętami z Cafe Mozart. Zmieniły rodzaj rozkoszy, a wraz z nim kawiarnię. Teraz, z równym entuzjazmem i podnieceniem, jak niegdyś łapały klienta, pałaszują ciastka a la Kaiser lub popijają kawę a la Marie Terese.

EWA BERBERYUSZ

Najdroższy kraj Europy

Słodka Francja

Pierwsze wiosenne kwiaty na tle wieży Eiffla.
Fot — CAF

PARYŻ

Jest oczywiście prawdą, że we Francji produkcja przemysłowa rośnie, a kraj w ciągu krótkiego czasu przekształcił się z producenta markowych artykułów luksusowych w partnera, godnego pod każdym względem, takich starych potęg jak Anglia czy Niemcy.

To prawda, że Francja — kraj zawsze deficytowy pod względem żywnościowym — jest od kilku lat nie tylko samowystarczalna, ale uzyskuje nawet nadwyżki.

To prawda, że praktycznie nie ma we Francji bezrobocia, a ilość wolnych miejsc pracy przewyższa ilość poszukujących jej.

To prawda, że stopa życiowa przeciętnego Francuza nie ustępuje dziś analogicznej w najbogatszych krajach Europy, a nowy frank jest mocną, ustabilizowaną walutą.

Ale jednocześnie, choć brzmi to jak paradoks, obywatel Francji jest niezadowolony. I daje temu wyraz. Znad Sekwany nad Odrę i Wisłę dochodzą o tym wiadomości, kiedy objawy niezadowolenia przyjmują takie rozmiary, jak to było na wiosnę ub. roku w czasie strajków górników. Uchodzą naszej uwadze, kiedy noszą charakter bardziej pospolity. Trzeba dopiero przejrzeć szpalty lokalnych dzienników, które nie dochodzą do Polski, czy posłuchać audycji miejscowych rozgłośni radiowych, a najlepiej porozmawiać z szarymi obywatelami — aby zdać sobie sprawę z powszechności tego zjawiska.

PRZEGRZANY KOCIOŁ...

Z tego co napiszę, proszę nie wysnuwać zbyt daleko idących wniosków. Ale nic na to nie poradzę, że Francja przypomina mi przegrzany kocioł, z którego para co chwila wydostaje się na zewnątrz z większym lub mniejszym świstem.

Problem „niezadowolonego obywatela" znajduje się w centrum uwagi zarówno francuskich kół rządzących jak i opozycyjnych. Nic dziwnego, kraj stoi w obliczu wyborów prezydenckich. Stawia się tu szereg hipotez, co do przyczyn skwaszonych nastrojów Francuzów. Udowadnia się że powodem jest kryzys funkcjonalny państwa, które nie może zerwać z koncepcjami poprzedniego stulecia, nie odpowiadającymi potrzebom XX wieku. Obciąża się winą mentalność przeciętnego Francuza, która podobno nie nadąża za potrzebami wieku przemysłowego. Szuka się przyczyn w załamaniu dotychczasowych struktur społecznych, na których miejsce nie powstały nowe. Do tych trudności, określanych jako subiektywne, dołącza się także ponoć obiektywne trudności ekonomiczne jak: nadprodukcja rolna, zagraniczna konkurencja w dziedzinie przemysłu oraz ceny.

SŁODKA, ALE NIE DLA WSZYSTKICH

Rola dziennikarza przyjeżdżającego na krótko do jakiegoś kraju i którego obserwacje z natury rzeczy muszą być naskórkowe, polega na przekazaniu swoim czytelnikom stwierdzonych faktów. Z tej właśnie pozycji wychodząc i nie odrzucając a priori żadnej z przytoczonych powyżej hipotez, szczególną uwagę przywiązałbym do problemu cen, a właściwie ich stałej zwyżki. Praktycznie bowiem nie miałem rozmowy, w której nie byłaby poruszana ta sprawa.

To że Francja jest najdroższym krajem Europy, stwierdziłem na własnej skórze. Ruch cen sprawdziłem w odpowiednich statystykach. Nie da się ukryć, że od roku 1958 wskaźnik cen 250 artykułów powszechnego użytku wzrósł we Francji o 24 proc. W ciągu ostatnich dwóch lat ceny w ogóle wzrosły we Francji o 13 proc., podczas gdy w Holandii o 8 proc., w NRF i Anglii o 7 proc., Belgii o 3 proc. a USA o 2 proc.

Mówi się często: „Słodka Francja". Na pewno tak jest. Ale nie dla wszystkich.

JAN BABIŃSKI

Polska przędzalnia dla Tunezji

Polski przemysł budowy maszyn włókienniczych odniósł nowy znaczny sukces, na arenie międzynarodowej. Jest nim podpisanie (pomimo silnej międzynarodowej konkurencji m. in. fabryk brytyjskich i francuskich) umowy na dostawę do Tunezji urządzeń produkcyjnych dla dużej przędzalni odpadkowo-zgrzebnej, wyposażonej w 8 zespołów i 2,5 tys. wrzecion.

Łączna wartość dostaw, realizowanych przede wszystkim przez bielską „Befame", przekracza 2 mln zł dew. Obiekt budowany jest wg dokumentacji opracowanej przez Biuro Projektów Przemysłu Włókienniczego w Łodzi.

DZIENNIK ŁÓDZKI aktualności anno 1970

Dwie daty zamykające okres pięciolecia. O czym one mówią, co zapowiadają dla naszego miasta? Zanim odpowiedzą na te pytania liczby i wykresy z oficjalnie już zatwierdzonych planów na lata 1966—1970 przejdźmy się spacerkiem po przyszłej Łodzi, zajrzyjmy nawet tam, gdzie dzisiaj jeszcze wiatr hula po pustych polach, a gdzie za lat 2..., 3... lub 5 — dyskutowane obecnie zamierzenia, a często i marzenia zamienią się w nowe, realne wartości.

* * *

Wywiad z Kasią

— Dzień dobry, Kasiu. Dlaczego jesteś taka zadowolona?

— Bo jak skończę szkołę to dostanę 250 tys. złotych.

— Od kogo?

— Od pana przewodniczącego Prezydium RN m. Łodzi, który się postarał, aby w latach 1966—70 przybyło Łodzi 23 tys. nowych miejsc pracy w różnych działach gospodarki. Czytałam, że koszt jednego takiego miejsca wynosi właśnie tyle. A że ja będę jedną z tej młodzieży, z myślą o której przygotowuje się te prace, to chyba słusznie mówię, że to tak jakbym dostała te pieniądze dla siebie — prawda?

Z kroniki towarzyskiej

Dyrektor łódzkiej „Telimeny" doznał ostrego napadu rozdwojenia jaźni. Udawszy się do Warszawy w celu uzyskania przydziałów nowych, modnych tkanin dla przygotowywanej kolekcji modeli stanął na ul. Kruczej między gmachami dwóch ministerstw: przemysłu lekkiego i chemicznego i nie wiedział dokąd się udać. Jedna jaźń ciągnęła go starym nawykiem w jedną stronę, a druga — w drugą.

Trzeba przyznać bezstronnie, że tak jedna jak i druga miały swoje racje. Na potrzeby włókiennictwa zużywa się tylko 45 proc. tradycyjnych surowców (wełny i bawełny) zaś 55 proc. włókien jest pochodzenia chemicznego.

Podobne rozdwojenie jaźni grozi także i innym dyrektorom zjednoczeń przemysłu lekkiego, w których wielka chemia ma coraz to więcej do powiedzenia.

Pod najmłodszym krzaczkiem

Za Radiostacją, przy ul. Narutowicza powstał nowy 25 ha p[illegible] z muszlami koncertowymi, mostkami we[illegible] i dywanami kwiatowymi. Pierwsze rand[illegible] wać się mogą już w kwietniu. Czyn[illegible] przy porządkowaniu parku mil[illegible]

Ach to MPK...

Wszystko może się na świecie zmienić, ale narzekania na komunikację łódzką będą zawsze takie same. Nawet w roku 1970 gdy tabor łódzkiej MPK wzrośnie do 261 autobusów i 955 wozów tramwajowych.

"Uchem wyobraźni" słyszymy już te pokrzykiwania w autobusie nowej linii „72" kursującym między Widzewem i śródmieściem a Fabryką Maszyn dla Przem. Papierniczego na Dąbrowie. Bagatela, przewieźć codziennie 2 tysiące osób nowej załogi, szybko, punktualnie i bez tłoku! Co to będzie, gdy przedsiębiorstwo po 1970 r. skończy budowę i liczba zatrudnionych wzrośnie do 4 [illegible] osób?

Małe mieszkanko...

„...na Teofilowie" — śpiewać będą łodzianie spacerując jasno oświetlonymi ulicami nowego osiedla. Ze światłem kłopotów nie będzie, gdyż w sukurs staruszce — Elektrowni przy ul. Tuwima pospieszą dwa nowoczesne kombinaty — elektrownie w Koninie i w Adamowie, wytwarzające energię elektryczną z węgla brunatnego. A staruszka? Staruszka zostanie przebudowana na elektrociepłownię i wraz z rozbudo[illegible] EC-2 i nowo budującą się na Bałutach EC-3 zasilać będzie łódzkie fabryki i łódzkie mieszkania w ciepłą wodę.

Ogłoszenia drobne

Futerko mało używane zamienię na anila nowe, najchętniej popielate.
Oferty sub: Ruda Lisica.

* * *

Nowo otwarty — superluksusowy Hotel-Łódź na zapleczu MDK, 400 komfortowych pokoi i apartamentów, poleca swoje usługi. Zagraniczni klienci — CeTeBe najmilej widziani.

* * *

Szukam dziur w całym. Pracę wykonuję szybko i niedrogo. B. cerowaczka ZPB nr 1, obecnie brygadzistka działu usług w Łodzi.

* * *

Beczkę od wody sprzedam PSS na kapustę. Niedrogo (już niepotrzebna). Były wozi[illegible]da z O[illegible]

Na łódzkich ekranach

Już od 2 kwietnia w kinie „Włókniarz" wyświetlany będzie nowy polski film, dramat okupacyjny, pt. **„Koniec naszego świata"**, reżyserowany przez Wandę Jakubowską. Scenariusz został opracowany na podstawie powieści Tadeusza Hołuja. W rolach głównych zobaczymy: L. Skolimowskiego, W. Wicińską, K. Wójcika, T. Madeja, E. Kuształa, T. Bogueckiego, A. Fornala itd.

Amatorzy powieści kryminalnych chętnie obejrzą angielski film pt. **„Cichy wspólnik"** w kinie **„Wisła"**. Początek projekcji 3 kwietnia. Również od 3 kwietnia w kinie **„Zachęta"** grany będzie dramat amerykański, wyświetlany na ubiegłorocznym Festiwalu Festiwali Filmowych pt. **„Cudotwórczyni"**.

1 kwietnia kino **ŁDK** rozpoczyna wyświetlanie na pierwszym seansie radzieckiego dramatu psychologicznego pt. **„Statek odpływa o świcie"**. Na następnych seansach przewidziany jest także radziecki film pt. **„Koledzy"**. Jest to współczesny dramat obyczajowy.

Radio i telewizja

Sobota

PROGRAM I

8.00 Wiadomości. 8.05 Muzyka i aktualności. 8.30 Piosenka dnia. 8.50 „Rozmowy na tematy prawne". 9.00 Muzyka. 9.20 Od melodii do melodii. 10.00 Mówi Technika. 10.10 Muzyka operowa. 11.00 Po jednym utworze w wyk. znanych zespołów rozrywkowych. 11.50 Aud. z cyklu: „Rodzice a dziecko". 11.56 Komunikat o stanie wód. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Wiadomości. 12.15 Rolniczy kwadrans. 12.30 Radioreklama. 13.00 Popołudniowy koncert. 14.00 „Niezapomniane stronice" — zagadka literacka. 14.30 „Przekrój muzyczny tygodnia". 15.00 Wiadomości. 15.05 Program dnia. 15.10 „Sportowcy wiejscy na start". 15.25 Chwila muzyki. 15.30 Z życia Zw. Radzieckiego. 16.00 Koncert życzeń. 16.35 „Szósty dzień tygodnia". 17.00 Wiadomości. 17.05 „Pod rozwagę opinii". 17.25 „To był wspaniały człowiek i świetny żołnierz" aud. 17.45 Pięć minut o wychowaniu. 17.50 Publicystyką międzynarodowa. 18.00 Koncert dnia. 18.50 Radioreklama. 19.00 Radiowy kurs nauki języka francuskiego. 19.15 „Zielony magazyn". 19.30 Wieczorne spotkanie z muzyką. 20.05 Dziennik wieczorny. 20.26 Wiadomości sportowe. 20.30 Program wieczoru. 20.35 „Tu UKF — Słowo i śpiew". 21.35 „Z melodią i piosenką przez świat". 22.30 „Zespół do nagrań polskiej muzyki rozrywkowej Studio M-2". 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka nocą.

PROGRAM II

8.30 Wiadomości. 8.35 Reporter ekonomiczny donosi. 8.50 Muzyka poranna. 9.00 Koncert dnia. 9.50 Publicystyka międzynarodowa. 10.00 „Czego chętnie słuchamy". 10.40 „Wielkanoc" opow. 11.00 Poranny koncert. 11.30 H. Berlioz: Marzenie i kaprys na skrzypce. 11.40 Ekonomiczny problem tygodnia. 11.55 Chwila muzyki. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Wiadomości. 12.15 Melodie ludowe. 12.35 „Szkice z podróży". 13.00 Muzyka ludowa. 13.20 „Kultura pilnie poszukiwana". 13.45 (L) Inf. dnia. 13.50 (L) Aktualności łódzkie. 14.00 (L) Koncert ork. symfonicznej. 14.45 „Błękitna sztafeta". 15.00 Odtworzenie fragm. II cz. koncertu muzyki renesansowej. 15.30 Dla dzieci aud. „O Modeście Mussorgskim i Mikołaju Rimskim-Korsakowie". 16.00 Wiadomości. 16.05 (L) Omów. programów i repert. teatrów. 16.15 (L) Pieśni polskie. 16.40 (L) „Sportowy bilans miesiąca". 17.00 (L) Radioreklama. 17.10 (L) Kurpiowskie zespoły i soliści ludowi. 17.25 (L) Aktualności łódzkie. 17.45 (L) Mozaika muzyczna. 18.30 (L) Felieton tygodnia. 18.50 Felieton M. Jorsta. 19.00 Wiadomości. 19.05 Muzyka i aktualn. 19.30 „Matysiakowie". 20.00 Koncert popularny. 20.30 Gra ork. taneczna PR. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Kronika sportowa. 21.40 Gra Poznańska 15 Radiowa. 22.00 „Sennik współczesny" fragm. 22.30 Melodie taneczne. 23.50 Ostatnie wiadomości. 24.00 Muzyka taneczna.

TELEWIZJA

10.00 „Bohaterowie są zmęczeni" — film fab. prod. francuskiej, dozw. od lat 16 (dramat sensacyjny) (W)
11.44 Przerwa
15.30 „W środku Polski" (Z)
16.00 Łódzkie wiadomości dnia
16.10 „Program tygodnia" (W)
16.40 Wiadomości dziennika TV (W)
16.45 Program dla dzieci: 1) „Co zobaczymy", 2) „O nas i dla nas" — „Kronika miesiąca" (W)
17.45 „Przygody Hucka" — film fab. prod. USA wg powieści Marka Twaina — dla młodzieży (W)
19.05 Koncert kameralny zespołu „Musicae Antiquae Collegium Varsoviensis" (W)
19.35 „Wieczorne rozmowy" (W)
19.50 Dobranoc (W)
20.00 Dziennik TV (W)
20.30 Z cyklu „Portrety" pod redakcją Grzegorza Lasoty program pt. „Tadeusz Kulisiewicz". Scenariusz — Andrzej Osęka. Realizacja — Janusz Morgenstern (W)
21.00 TV Teatr Poezji: „Tatiana" Fragmenty poematu „Eugeniusz Oniegin" Aleksandra Puszkina w przekładzie Leo Belmonta i Juliana Tuwima. Recytuje — Danuta Michałowska. Reżyser — Stefan Szlachtycz (Kraków)
21.40 „Bohaterowie są zmęczeni" — film fab. prod. franc. dozw. od lat 16 (dramat sensacyjny) (W)

Niedziela

PROGRAM I

9.00 Wiadomości. 9.05 Melodie ludowe. 9.20 Magazyn wojskowy. 10.00 Dla dzieci. słuchowisko pt. „O malutkim tygrysie". 10.27 Utwory i marsze. 10.40 Koncert życzeń. 11.40 „Święty bez zasług" felieton. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Wiadomości. 12.10 „Do Mchowa" humoreska. 12.30 Gra Polska Kapela. 13.00 Z najnowszych nagrań Orkiestry Minneapolis. 13.40 Wirtuozi muzyki rozrywkowej. 14.05 Śpiewa Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk". 14.30 „W Jezioranach" odc. 15.00 Gra orkiestra rozrywkowa. 15.20 Po jednej piosence polskiej. 16.00 Wiadomości. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Komedia konkursowa" słuch. 17.05 Panorama muzyczna. 18.00 Wyniki Toto-Lotka. 18.05 Koncert popołudniowy. 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.30 Dawnych wspomnień czar. 20.00 Tydzień w kraju i na świecie. 20.25 Wiadomości sportowe. 20.30 Program wieczoru. 20.35 „Matysiakowie" odc. 21.05 Radiowy Teatr Muzyczny. 22.00 Rytmy taneczne. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Wieczorna serenada.

PROGRAM II

8.30 Wiadomości. 8.35 Radioproblemy. 8.50 (L) Omówienie programów. 8.55 (L) Koncert życzeń. 10.00 (L) Program tygodnia. 10.30 (L) „Łódzki dyngus" słuchow. 11.00 Koncert dnia. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Wiadomości. 12.10 Odtworzenie fragm. porankuu muzycznego PR i Telewizji. 13.10 „Dziś i bajki". 13.30 „Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim". 14.00 (L) 20 minut z orkiestrą rozrywkową Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia. 14.00 (L) Wyniki „Kukułeczki". 14.02 (L) „Oczekiwanie" słuchowisko. 14.30 (L) Rewia solistów i orkiestr. 15.00 Dla dzieci słuchow. pt. „Ania z Zielonego Wzgórza". 16.00 (L) Rep. literacki. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiadomości. 17.05 Felieton na tematy międzynarodowe. 17.15 Młodzieżowy zespół „Ricercar 64". 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie". 19.00 Rewia piosenek. 19.30 „Ja i ty" — słuch. 20.20 Nowe nagrania ork. tan. Polskiego Radia. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.22 Wiadomości sportowe. 21.25 „Od menueta do madisona". 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.10 „Kabaret Starszych Panów" — fragm. 23.10 Wielka wiosenna rewia melodii. 23.50 Ostatnie wiadomości. 24.00 D. c. wielkiej wiosennej rewii melodii.

NIEDZIELA, 29 MARCA

9.55 Program dnia (W)
10.00 Koncert mistrzów sztuki (Leningrad)
10.45 Przerwa
13.18 Program dnia (L)
13.20 „Odkrywca talentów" — film fab. prod. USA dla młodzieży (W)
14.50 Świąteczna biesiada (Pozn.)
15.35 Film z serii „Disneyland" „Przygody w krainie fantazji" (W)
16.25 „Czerwone pantofelki" — widowisko dla dzieci wg baśni Andersena (Wrocław)
17.30 Wszechnica TV „Najwięksi i najmniejsi" z cyklu — „Ziemia, ludy, obyczaje" — przed kamerą Olgierd Budrewicz (W)
18.00 „Wielokropek" — wydanie specjalne. Scenariusz — Jerzy Kleyny. Scenografia — Teresa Zygadlewicz. Reż. TV — Barbara Borys. Występują: Jan Kobuszewski, Jan Kociniak, Alina Janowska, Karin Stanek, Stanisława Muszyńska-Kowalczyk, Krystyna Cierniak, Ludwik Sempoliński, Andrzej Stockinger i Witold Filler (W)
18.35 „Ludzie i zdarzenia" — reportaż filmowy (W)
18.50 „Trzy razy dwa" — teleturniej (W)
19.50 Dobranoc (W)
20.00 Dziennik TV (W)
20.35 „Fernand Cowboy" — film fab. prod. franc. (parodia westernu) (W)
21.55 Sportowa niedziela (W)
22.25 „Czy pani gra w jajo?" — program rozrywkowy. Reżyseria — Andrzej Łapicki. Realizacja — Anna Minkiewicz. Scenografia — Xymena Zaniewska. Kier. muz. — Juliusz Borzym. Wykonawcy: Elżbieta Czyżewska, Alina Janowska, Barbara Rylska, Lucyna Winnicka, Mieczysław Czechowicz, Wiesław Gołas, Bohdan Łazuka, Tadeusz Pluciński (W)

Poniedziałek

PROGRAM I

9.00 Wiadomości. 9.05 Z cyklu: „Pięć kontynentów a Polska szósta". 9.30 Poranna rewia melodii. 10.00 Dla dzieci słuch. pt. „Jak trzy krakowianki chciały uwić wianki". 10.20 Laureaci z Agrigento aud. 10.40 Koncert życzeń. 11.40 „Zwyczajny dzień" — aud. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Wiadomości. 12.10 Młodzieżowy zespół „Ricercar 64". 12.30 „Z piosenką po Europie". 13.00 „Wszystko o jajku". 13.30 Ulubione melodie. 13.45 „Zgadnij kto to?" — konkurs muz. 14.30 „Na weselu Boryny" — fragm. 15.00 Koncert dnia. 16.00 Wiadomości. 16.05 Rezerwa PI. 16.20 „Klub 60". 17.05 „Od kankana do twista". 18.30 „Strachy" — słuch. 19.00 Recital skrzypcowy. 19.25 „Echa z paryskiej Olimpii" — fel. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.25 Wiadomości sportowe. 20.30 Program wieczoru. 20.35 Zgaduj zgadula nr 89. 22.20 Grają orkiestry taneczne. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 „Muzyka nocą".

PROGRAM II

8.30 Wiadomości. 8.35 (L) Omówienie programów. 8.40 (L) Kwadrans „na dzień dobry". 8.55 (L) Koncert życzeń. 10.00 (L) Koncert. 10.30 (L) „Baśnie z tysiąca i drugiej nocy" — słuch. 11.00 Panorama muzyczna. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Wiadomości. 12.10 Poranek muzyki polskiej. 13.10 Śpiewa Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze". 13.30 „Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim". 14.00 (L) „W zamku drzewickim" — opowieść. 14.30 (L) „W świąteczne popołudnie" — koncert. 15.00 Dla dzieci słuch. pt. „Ania z Zielonego Wzgórza". 16.00 (L) „Stereofoniczny przekładaniec" — aud. 16.30 (L) „Nowości naszej taśmoteki". 17.00 Wiadomości. 17.05 Felieton A. Pawlikiewicz. 17.15 „Głos złotej trąbki". 17.30 Premiera komedio-opery „Szkoda wąsów". 18.30 Specjalne wydanie programu III. 19.30 „Pistolety dla panów" — słuch. 20.05 Debussy: „Pieśni Lilitis" — aud. 20.30 Gra radiowy zespół do nagrań polskiej muzyki rozrywkowej „Studio M-2". 21.00 Dziennik wieczorny. 21.25 Wiadomości sportowe. 21.28 Grają orkiestry tan. trzech radiofonii. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.10 „Celadon, Astrea i konfiturki" — aud. 22.55 Melodie taneczne. 23.22 „Od kankana do twista". 23.50 Ostatnie wiadomości.

TELEWIZJA

9.58 Program dnia (W)
10.00 „Niech brzmią piosenki" — program dla dzieci (Berlin)
11.00 Przerwa
14.22 Program dnia (L)
14.25 „Śmigus w Ciągowicach" — widowisko muzyczne (Kat.)
15.05 „Samochodem przez Czarny Ląd" — film dok. produkcji CSRS (Katowice)
16.20 Program dla dzieci — „Teatrzyk dla przedszkolaków" „Pierwszy spacer" — Anny Chodorowskiej. Reżyseria — Bohdan Radkowski. Muzyka Adam Markiewicz. Scenografia — Jerzy Gorazdowski (W)
16.50 Film z serii „Przygody Robin Hooda" pt. „Wypożyczone dziecko" (W)
17.20 „Znani i lubiani" — program rozrywkowy. Reż. Barbara Borys. Program prowadzi Irena Dziedzic (W)
18.10 „Kino Krótkich Filmów" — program prowadzi red. Bolesław Michałek (W)
18.50 „Impresje jazzowe" — program baletowy (W)
19.20 Film krótkometrażowy (W)
19.50 Dobranoc (W)
20.00 Dziennik TV (W)
20.35 „Dom bez okien" — film fab. prod. pol. dozw. od lat 16 (dramat psychologiczny z życia cyrkowców) (W)
22.15 Film krótkometrażowy (W)
22.25 Teatr TV „Dudek" — komedio-farsa George'a Feydeau w przekładzie Jadwigi Kukułczanki i Wojciecha Natansona.

ŁÓDŹ w ŚWIĘTA

● Sklepy ● Kawiarnie ● Restauracje ● Bary

Dziś, w sobotę przedświąteczną, wszystkie sklepy z artykułami spożywczymi i przemysłowymi oraz mięsno-wędliniarskie czynne będą do godziny 18. Również do godziny 18 otwarte będą kwiaciarnie oraz placówki sieci drobnodetalicznej. Zakłady żywienia zbiorowego i przemysłu gastronomicznego kategorii „S" i kategorii I czynne będą jak w każdą sobotę, nie dłużej jednak jak do godziny 24. Zakłady kategorii II i III oraz kawiarnie otwarte będą do godziny 20, zaś bary mleczne do godziny 18. Natomiast bary szybkiej obsługi „Bałaton" i „Kęs" czynne będą do godz. 20.

W sobotę przedświąteczną nie obowiązuje zakaz sprzedaży napojów alkoholowych (zawierających powyżej 18 proc. alkoholu).

W niedzielę wszystkie sklepy spożywcze i przemysłowe będą nieczynne. Wyjątek stanowią kwiaciarnie przy ul. Obr. Stalingradu 31, Piotrkowskiej 59, 136, 160, 277, Głównej 29, Narutowicza 1, które będą czynne w godz. od 11—14. W dniu tym zamknięte będą również zakłady żywienia zbiorowego, kawiarnie i bary mleczne oprócz dyżurujących. W godz. od 12—20 otwarte będą restauracje: „Słoń", „Pod Soplicą", „Pod Szewczykiem", „Górniak", „Rzemieślnicza", natomiast od 12 do 2 w nocy będzie czynny „Savoy", od 16—2 w nocy „Arkadia" i od 21—5 rano „Casanova". Bary mleczne, „Bankowy" (Piotrkowska 63), „Pod Lutnią" (Piotrkowska 243) i „Przystanek" (Nowomiejska 11) będą czynne w godz. od 10 do 16. Kawiarnie „Agawa", „Jubileuszowa", „Ptyś" i „Jedyna" otwarte będą w godz. od 11 do 19. Restauracje dworcowe Łódź-Fabryczna, Łódź-Kaliska oraz „Orbis" będą czynne w zależności od potrzeb podróżnych i gości hotelowych. Kioski „Ruch" otwarte będą tylko te, które mają w tym dniu dyżur i to jedynie w węzłowych punktach miasta. Sieć drobnodetaliczna — kioski prowadzące sprzedaż napojów chłodzących, słodyczy będą dyżurowały na przemian przed południem i po południu. Czytelnia Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki będzie nieczynna.

W drugi dzień świąt, w **poniedziałek 30 bm.** wszystkie sklepy branży przemysłowej i spożywczej będą zamknięte. Wyjątek stanowią sklepy typu „owocarnie" czynne jak w każdą niedzielę oraz niektóre kwiaciarnie (Pl. Kościelny 4, Piotrkowska 20, 99, 288, Główna 24, Tuwima 12, A. Struga 32), które czynne będą w godz. od 11 do 14. Placówki drobnodetalicznego handlu czynne będą od godziny 9 do 17. Sklepy D/H „Delikatesy" będą nieczynne. Kawiarnie ŁZG i PSS, restauracje dworcowe i „Orbis" czynne będą jak w każdą niedzielę. Również restauracje: „Casanova", „Tivoli", „Wólczańska", „Bagatela", „Sim", „Gwarna", „Halka", „Magnolia", „Śródmiejska", „Klubowa", „Kolejowa" i „Ogrodowa" otwarte będą jak w każdą niedzielę. Natomiast bary: „Fabryczny", „Wzorcowy", „Biały Potok", „Bałaton" i „Kęs" czynne będą od 10 do 17. Kioski „Ruch" otwarte będą jak w każdą niedzielę. Czytelnia KMPiK będzie nieczynna. Sklepy handlu nieuspołecznionego w okresie świąt czynne będą w godzinach obowiązujących sieć handlu uspołecznionego.

KOMUNIKACJA

W sobotę, 28 bm., tramwaje i autobusy kursować będą jak w dni powszednie. **W pierwszy i drugi dzień świąt 29 i 30 bm.,** tramwaje zarówno linii miejskich jak i podmiejskich oraz autobusy **MPK** kursować będą wg rozkładu niedzielnego. Jedynie w dniu 29 marca autobusy linii 57 nie będą kursowały.

Na liniach **PKP** wprowadzono dodatkowe pociągi. I tak, w sobotę o godz. 15.29 z Kołuszek wyjeżdża na Śląsk (z Warszawy) specjalny pociąg dodatkowy. W dniach od 26 marca do 5 kwietnia z Łodzi-Kaliskiej odjeżdża codziennie o godzinie 0,30 pociąg do Rzeszowa. Natomiast ze stacji Łódź-Chojny już od 20 bm. kursuje pociąg relacji Lublin — Szczecin. Odjazd o godzinie 22.47. W czasie świąt nie będzie żadnych ograniczeń w ruchu pociągów podmiejskich PKP.

Na liniach **PKS** również wprowadzono dodatkowe autobusy na najbardziej ruchliwych trasach. Jednakże w pierwszy dzień świąt komunikacja autobusowa PKS będzie poważnie ograniczona.

Poczta i PKO

Dziś, 28 bm., placówki pocztowe pracują normalnie jak w każdą sobotę, z wyjątkiem urzędów pocztowych czynnych do godz. 20 i 21. Te ostatnie będą dziś otwarte tylko do godz. 19. Dziś również będą doręczane łodzianom wszystkie przesyłki pocztowe, natomiast w pierwszy i drugi dzień świąt będą doręczane tylko telegramy.

W pierwszy i drugi dzień świąt czynna będzie tylko Główna Poczta przy ul. Tuwima 38 (róg Kilińskiego). Tutaj przez całą dobę będzie można nadawać telegramy i uzyskiwać połączenia telefoniczne. Na Poczcie Głównej również w czasie świąt będzie można nadawać przesyłki polecone, nabywać znaczki i druki oraz pobierać wypłaty z książeczek PKO.

★

W sobotę, 28 bm., kasy I Oddziału Miejskiego PKO czynne będą od 8 do 13. **W pierwszy dzień świąt** kasy PKO będą nieczynne. **W drugi dzień świąt** kasy I Oddz. Miejskiego czynne będą jak w każdą niedzielę, tj. od 10 do 13. W dniu tym, przedostatnim w kwartale, kasy PKO, poza wpłatami i wypłatami na obiegowe książeczki oszczędnościowe, będą przyjmowały również wpłaty na książeczki samochodowe.

Nie opłaci się
sprzedaż widłaków

Widłaki znajdują się pod ochroną. Toteż osoby, które sprzedają na ulicach Łodzi te rośliny i oferują przechodniom ich kupno do udekorowania stołu wielkanocnego, narażają się na nieprzyjemności. Funkcjonariusze MO oraz inspektorzy Ligi Ochrony Przyrody ukarali już mandatami kilkanaście osób sprzedających widłaki. Przy okazji przypominamy, że kupowanie roślin objętych ochroną jest także karalne.

(kas)

Wkrótce w Łodzi

◻ Marino Marini ◻ Radziecka Rewia na Lodzie
◻ Tamara Miansarowa ◻ Zespoły z Węgier i NRD

Najbliższą atrakcyjną imprezą estradową będzie koncert **zespołu Marino Marini,** który wraz z Wittorią Raffael wystąpi w Hali Sportowej 25 i 26 kwietnia. Atrakcja całkiem innego typu — to występ reprezentacyjnej, stuosobowej **Radzieckiej Rewii na Lodzie** z Moskwy. Zespół ten gościł już w Łodzi przed dwoma laty. Obecnie ujrzymy go w powiększonym składzie oraz w zupełnie nowym programie. W tej chwili należy on do czołówki światowej. Toczące się pertraktacje ustalą dokładny termin jego występów.

Natomiast jest już pewne, że 12 kwietnia wystąpi w Piotrkowie, 13 w Tomaszowie, a 14 w Łódzkiej Hali Sportowej **Tamara Miansarowa,** popularna śpiewaczka radziecka. Pamiętamy dobrze, że na Sopockim Międzynarodowym Festiwalu Piosenki otrzymała ona pierwszą nagrodę za znakomitą interpretację piosenki „Niechaj zawsze będzie słońce".

Nieco później — 23 czerwca — oklaskiwać będziemy również w Hali Sportowej 100-osobowy reprezentacyjny **Zespół Pieśni i Tańca BSRR.**

W kwietniu koncertować będzie w Łodzi i województwie **węgierski zespół estradowy** z **Budapesztu,** a prawdopodobnie w lipcu 100-osobowy **zespół berlińskiego variete „Friedrichstadt Palast"** z niezwykle urozmaiconym programem. W maju będziemy mogli przypomnieć sobie znany już z poprzednich występów **zespół rozrywkowy Heinza Kunerta** (Cocktail-rytmus).

Z krajowych zespołów oczekuje się w maju albo w czerwcu **„Niebiesko-Czarnych"** z Heleną Majdaniec i Michajem Burano na czele.

I jeszcze jedna niespodzianka.

W lipcu lub sierpniu, kiedy przeważnie teatry łódzkie są zamknięte, prawdopodobnie przyjedzie na dłuższe występy znany **warszawski kabaret artystyczny „Wagabunda".** (M)

2 x złote gody

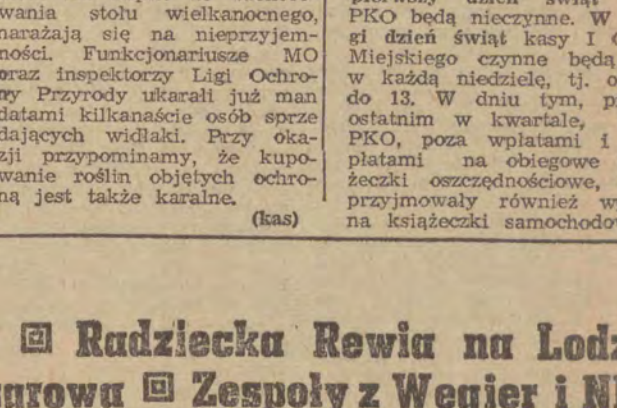

Marianna i Julian Kotyniowie (Łomżyńska 1) obchodzą złote gody w pełni zdrowia i zadowolenia. Pan Julian, z zawodu kowal, potrafi być również kowalem swego szczęścia. Szczęśliwie przeżył z żoną 50 lat. P. Marianna, obecnie rencistka, ma za sobą 30 lat pracy jako prządka, ostatnio w ZPB im. Dubois. Umiała nie tylko pracować dobrze w zawodzie (ma 17 dyplomów uznania i Odznakę Przodownika Pracy), ale też wychować dzieci i doczekać się 4 wnuków i 1 prawnuka. Państwo Kotyniowie otrzymali z rąk zastępcy przewodniczącego Prezydium DRN Górna — mgr R. Szyburskiego, medale za długoletnie pożycie małżeńskie. Odznaczeni zostali także Józefa i Antoni Szadkowscy, zamieszkali Grabowa 10. „Dziennik" gratuluje obydwu parom. (Kas)

Foto: L. Olejniczak

12 kwietnia br.
FILHARMONIA
godz. 19,
?

STUDIO
Małych Form Filmowych
w ŁODZI, AL. KOŚCIUSZKI 48,

poszukuje chłopca i dziewczynki do głównych ról w filmach krótkometrażowych. Kandydaci powinni posiadać następujące cechy:

CHŁOPIEC 7—9 lat — zdrowy, zręczny, wesoły, samodzielny, odważny, bez wad wymowy.

DZIEWCZYNKA 3—5 lat — miła, wrażliwa, śmiała.

Zgłoszenia wraz z personaliami (głównie wiek, wzrost, adres i fotografie z roku bieżącego — zdjęcia amatorskie wykluczone — kierować na wyżej podany adres, w terminie do dnia 7 kwietnia 1964 r.

UWAGA — Fotografie nie będą zwracane. Brak odpowiedzi SMFF będzie oznaczać rezygnację z oferty. 1253/k

PRACOWNICY POSZUKIWANI

12 MGR EKONOMII o specjalnościach: zatrudnienie i płace, koszty i finanse, gospodarka materiałowa, planowanie, organizacja pracy, analiza ogólna, **14 mgr inżynierów** względnie **inżynierów** o specjalnościach: tkackich, przędzalniczych, wykończalniczych i roszarniczych, **10 mgr inżynierów** względnie **energetyków** o specjalnościach: konstruktorów maszyn włókienniczych — **technologów**, elektrycznej, energetycznej i instalacji sanitarnej — zatrudni zaraz **Centralne Laboratorium Przemysłu Lniarskiego Oddział w Łodzi.** Reflektuje się na pracowników, posiadających określony staż pracy. Zgłoszenia przyjmuje wydział kadr **Łódź, ul. Sienkiewicza 9,** w godz. 7.30—15.30. 1138/k

KSIĘGOWĄ wykwalifikowaną w księgowości budżetowej zatrudni **Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna w Łodzi, Al. 1 Maja 6.**

INŻYNIERÓW MECHANIKÓW na stanowiska konstruktorów, **inżynierów i techników mechaników** do technologii, **inżyniera** obróbki cieplnej, **strugaczy metalowych, wytaczarzy, frezerów, tokarzy i szlifierzy** do szlifowania płaszczyzn, wałków i otworów, **szlifierzy** do narzędziowni do ostrzałek, gwintów, otworów i wałków, **tokarzy frezerów** do narzędziowni — zatrudnią **Zakłady Mechaniczne im. J. Strzelczyka w Łodzi, ul. Wólczańska 178.** Zgłoszenia przyjmuje dział kadr, w godzinach od 7 do 14. 1072/k

Z-CĘ GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO z wykształceniem wyższym lub średnim ze znajomością kosztów — warunki płacy brutto 3.300 zł, **ekonomistę** do działu zaopatrzenia i zbytu z wykształceniem średnim ze znajomością branży włókienniczej i odzieżowej — warunki płacy 2.100 zł miesięcznie — zatrudni **Przedsiębiorstwo Konfekcji Odzieżowej nr 6 w Łodzi.** Oferty kierować do dnia 30 marca 1964 r. na adres **Biura Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod nr „1267/k".**

INŻYNIERA MECHANIKA lub **TECHNIKA mechanika** z kilkuletnią praktyką na stanowisko głównego mechanika — zatrudni natychmiast **Miejskie Przedsiębiorstwo Produkcji Pomocniczej w Łodzi, ul. Kopcińskiego 56.** Warunki płacy uzgodnione zostaną na miejscu zgodnie z układem zbiorowym pracy w budownictwie. 1164/k

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

DZIAŁKĘ budowlaną uzbrojoną na terenie Łodzi sprzedam. Tel. 325-13 godz. 18—21 4320g-4351

DOMEK jednorodzinny, ewent. w budowie w okolicach Radiostacji kupię. Oferty „4374" Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

1,65 ha ziemi ogrodniczej, sad, zabudowania sprzedam, Aleksandrów, Kolonia Brużyca, Tomaszewski 4222 g

PLAC budowlany sprzedam. Radogoszcz przy przystanku. Tel. 545-18

KUPNO

INHALATOR GI-59 (produkcji ZSRR) kupię. — Oferty „4190" Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

MASZYNĘ dziewiarską jednopłytową, japońską „Brotker" KH 311 (200 igieł) kupię. Oferty „4376" Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

SPRZEDAŻ

WÓZKI dziecięce — składane, spacerowo - głębokie, bliźniaki (fasony angielskie, włoskie), łóżeczka dziecięce poleca Jarewicz, Łódź, Obr. Stalingradu 37a (dawniej Piotrkowska 39) 618 g

TELEWIZOR „Rubin" — stan bardzo dobry zamienię na motocykl lub sprzedam. Tel. 413-58

SZCZENIAKI foksteriery pełnorodowodowe po nagrodzonych rodzicach sprzedam. Tel. 361-00

CEGŁĘ, cement, wapno, supremę, trzcinę, dźwigary, drewno rozbiórkowe, gruz i inne mat. budowlane dostarcza Skład Mat. Budowl. L. Urbański — Łódź, Kowalska 2a (przy Łagiewnickiej), tel. 559-92

DESKI (grubość 3/4 c) oraz szopę sprzedam. — Oferty „4410" Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

DYWAN chiński nowy sprzedam, Piramowicza 7 m. 17, tel. 379-66 4403 g

GARAŻ motocyklowy, blaszany tanio sprzedam. Hutora 33—61 4446 g

GLOBULKI
„Zet"
ZAPOBIEGAJĄ CIĄŻY.
Do nabycia
w aptekach, drogeriach, kioskach „Ruch" i sklepach „Arged"
677

SAMOCHODY-MOTOCYKLE

„SYRENĘ" — stan idealny sprzedam. Rzgowska 33-b. Oglądać od 2 do 5 kwietnia godz. 17

MOTOCYKL „Junak" z koszem, po małym przebiegu sprzedam. Jonschera 5 4424 g

SAMOCHÓD „Chevrolet De Lux" oraz wylęgarkę na 1000 jaj sprzedam. Łódź, Rudzka 49 4399 g

„VELOREX" nowy, dwuosobowy, czeski sprzedam. Oferty „4454" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 4454 g

LOKALE

LOKAL gastronomiczny w Jastarni, willa „Fortuna" oddam w dzierżawę. Wiadomość Pabianice, tel. 36-45 4158 g

KURSY
MECHANIKÓW RADIOTELEWIZYJNYCH organizuje TKWP.
Zapisy w poniedziałki, wtorki, środy, piątki godz. 17—19, w Technikum Energetycznym, Skrzywana 11.

Materiały budowlane
Cegłę, pustaki, wapno, dźwigary, tregry, cement, drewno (belki, krokwie, deski) bramy, furtki, siatkę ogrodzeniową i inne

otrzymasz tanio
w Składzie Materiałów Budowlanych J. PROCHOWSKI i J. SERWETA
Łódź, ul. Zgierska 245a.
4383/g

DWA pokoje, kuchnia, wygody z dozorstwem zamienię na podobne bez dozorstwa. Wiadomość ul. Więckowskiego 12 u dozorcy 4391 g

RÓŻNE

WYPOŻYCZALNIA poleca tanio eleganckie suknie ślubne. Łódź, Piotrkowska 134 m. 5 4436 g

GRUZ ceglany z rozbiórki przy ul. Zgierskiej 73 odda darmo Skład Mat. Bud. L. Urbański, Łódź, Kowalska 2a 4434 g

LEKARSKIE

Dr KUDREWICZ specjalista chorób wenerycznych, skórnych, g. 8—10, 14—16 ulica 22 Lipca 4

Dr ZIOMKOWSKI — specjalista chorób wenerycznych, skórnych 16—19, Piotrkowska 59 1434 g

PRACA

POMOC do domu i dziecka potrzebna. Narutowicza 57—2 4432 g

POMOC do dziecka potrzebna, Zielona 31 m. 5

PRZETARGI

Zakład Budowy Sieci Elektrycznych w Warszawie, ul. Mysia nr 2,

ogłasza przetarg na malowanie stalowych konstrukcji słupów kratowych linii wysokich napięć na terenie województw: łódzkiego, poznańskiego i warszawskiego. Do zakresu robót wchodzą: odrdzewienie konstrukcji, miniowanie, dwukrotne malowanie oraz asfaltowanie główek fundamentowych. Łączna powierzchnia do pomalowania wynosi ca 89.402 m² (w tym ca 39.015 m² farbą chlorokauczukową i ca 50.387 m² farbami olejnymi). Bliższe informacje można uzyskać w biurze zakładu, pokój nr 234 w godz. 10—13. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze (z uprawnieniami). Oferty w zalakowanych kopertach składać należy w biurze ZBSE, pokój nr 205 do dnia 16 kwietnia 1964 r., godz. 13. Otwarcie ofert nastąpi dnia 17 kwietnia br., o godz. 11. ZBSE zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 1249/k

ŁÓDZKIE ZAKŁADY CHEMICZNE PP w Łodzi, ul. Ciasna 21,

ogłaszają przetarg na wykonanie kanalizacji ogólnospławnej i sanitarnej posesji przy ul. Płockiej 35/39 do 31. VI. 1964 r. Szczegółowych informacji udzieli dział inwestycji Łódzkich Zakładów Chemicznych. Oferty winny zawierać ceny jednostkowe i sumę ogólną. Dla opracowania kosztu inwestor udostępni rysunki techniczne osobom zainteresowanym. Komisyjne otwarcie ofert wyznacza się na 10. IV. br., o godz. 9 w świetlicy zakładów. Oferty należy składać w zapieczętowanych kopertach. Do składania ofert zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne z zastrzeżeniem prawa wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Fabryka Kosmetyków „EWA" Przedsiębiorstwo Państwowe w Łodzi, ul. 22 Lipca 15/17,

ogłasza przetarg na wykonanie sukcesywne w roku 1964 z surowców własnych i powierzonych następujących artykułów: kapsle do szamponu „Duet" 150.000 szt., zatyczki podwójne do szamponu „Duet" 150.000 szt., podstawki do lakierów i emalii 300.000 szt., pędzelki do lakierów i emalii 1.700.000 szt., uszczelki polietylenowe 4.000.000 szt., główki do tub z tworzyw sztucznych 500.000 szt. i tuby z tworzyw sztucznych 500.000 szt. W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe i uspołecznione. Informacji w sprawie przetargu udziela dział zaopatrzenia, tel. 227-23. Oferty z podaniem ceny należy składać w zamkniętych kopertach do dnia 4 kwietnia 1964 r. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 7. IV. br., o godz. 10. F-ka Kosmetyków „Ewa" zastrzega sobie prawo wyboru ofert jak również ewentualne unieważnienie przetargu bez podania przyczyn. 1225

Łódzkie Zakłady Piwowarsko-Słodownicze w Łodzi, ul. Orla 25,

ogłaszają przetarg nieograniczony na pobielenie 80 szt. kaset-koszów blaszanych do myjki butelek. Wzór kasety znajduje się w Browarze nr 1 w Łodzi, ul. Nowotki 34/36. Oferty na pobielenie kaset, z podaniem ceny i terminu wykonania, należy składać w zalakowanych kopertach w ŁZPSI, ul. Orla 25 w terminie do dnia 10 kwietnia br. 1265/k

Centrala Handlu Zagranicznego „Skórimpex" w Łodzi, ul. 22 Lipca 74,

ogłasza przetarg nieograniczony na odgrzybienie parteru budynku biurowego przy ul. 22 Lipca 74. Ślepy kosztorys jest do wglądu w dziale administracyjno-gospodarczym w godzinach 8—15, tel. 250-50, wewn. 11. Oferty z podaniem cen oraz terminem wykonania w zalakowanych kopertach z napisem „Przetarg" należy składać w dziale administracyjno-gospodarczym, pokój 2 w terminie do dnia 12. IV. 1964 r. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Otwarcie ofert nastąpi pod w/w adresem w dniu 13. IV. br., o godz. 10. Zastrzega się prawo wyboru oferenta jak również odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn. 1231/k

Ważne dla kandydatów na wyższe uczelnie

Badania lekarskie dla kandydatów do szkół wyższych w roku akademickim 1964/65 przeprowadzi Zespół Leczniczo-Profilaktyczny dla Studentów w Łodzi.

Terminy badań dotyczą tylko absolwentów, którzy świadectwa dojrzałości uzyskali w latach ubiegłych.

Absolwenci z terenu województwa łódzkiego na literę:

od „A" do „J" — dnia 6. IV. 1964 r.
„ „K" „ „R" — „ 7. IV. 1964 r.
„ „S" „ „Z" — „ 8. IV. 1964 r.

winni zgłosić się osobiście z dowodem osobistym w wyznaczonych terminach na godz. 9,30 rano do sekretariatu Zespołu przy ulicy Traugutta 5.

Absolwenci z terenu m. Łodzi — nazwiska na literę:

ABCDE — dnia 6. IV. br.
FGHIJ — „ 7. IV. br.
KLŁ — „ 8. IV. br.
MNOP — dnia 9. IV. br.
RST — „ 10. IV. br.
UWZ — „ 11. IV. br.

winni zgłosić się osobiście z dowodem osobistym w wyznaczonych terminach na godz. 17,30 do Centralnej Poradni Przeciwgruźliczej m. Łodzi przy ul. Moniuszki 7/9 (dział małoobrazkowy — z bramy na prawo — parter).

Badania powyższe dotyczą również kandydatów na Studia Wieczorowe Politechniki Łódzkiej i Studiów Nauczycielskich w Łodzi.

Kandydaci kończący szkołę w roku bieżącym odbędą badania:

a) zamieszkali na terenie m. Łodzi — w Zespole Leczniczo- Profilaktycznym dla Studentów w Łodzi w terminach, jakie zostaną podane przez Zespół poszczególnym szkołom.

b) zamieszkali na terenie województwa łódzkiego w swych powiatowych ośrodkach zdrowia.

Bliższych informacji udziela sekretariat Zespołu przy ul. Traugutta 5, tel. 216-95 (wzgl. 375-44) w godz. od 8—15. 1244/k

CO? Gdzie? KIEDY?

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Milicyjne	07
Pogot. Ratunkowe	09
Straż Pożarna	08
Kom. MO m. Łodzi	282-22
Inform. kolejowa	581-11
Inform. telefoniczna	03

TEATRY

TEATR POWSZECHNY (Obr. Stalingradu nr 21) nieczynny. 29. 3. g. 19.15 **„Pod własnym dachem"** 30. 3. g. 19.15 **„Romeo i Julia"**

TEATR NOWY (Więckowskiego 15) nieczynny. 29. 3. g. 19.15 **„Maria Stuart"**, 30. 3. g. 19.15 **„Maria Stuart"**

MAŁA SALA (Zachodnia 93) nieczynna. 29. 3. g. 20 **„Wieczny małżonek"** 30. 3. g. 20 j. w.

TEATR JARACZA (Jaracza 27) nieczynny. 29. 3. g. 17 **„W pustyni i w puszczy"**, 30. 3. g. 19 **„Igraszki z diabłem"**

TEATR 7.15 (Traugutta 1) nieczynny. 29. 3. g. 19.15 **„Odjazd 6.55"**, 30. 3. g. 19.15 j. w.

OPERETKA (Piotrkowska 243) nieczynna. 29. 3. g. 19.15 **„Sensacja w Londynie"**, 30. 3. g. 19.15 j. w.

OPERA (T. Nowy) 30. 3. g. 19 **„Bal maskowy"**

TEATR ARLEKIN (Wólczańska 5) nieczynny. 29. 3. g. 15 **„Maski mistrza Fantaski"**. 30. 3. g. 11 i 15 j. w.

TEATR PINOKIO (Kopernika 16) nieczynny. 30. 3. g. 12 **„Miś Rymcimci"**

WYSTAWY

SALON FOTOGRAFIKI ŁTF (A. Struga 2) — Wystawa fotografiki Josefa Nemetha (Węgry) czynna w godz. od 13 do 18.

BWA (Piotrkowska 102) Wystawa malarstwa prof. Czesława Rzepińskiego. Czynna od 10 do 16.

KAWIARNIA PWSSP (Narutowicza 77) Wystawa prac studentów WSP

* * *

PALMIARNIA — g. 10—16 29. 3. nieczynna.

* * *

ZOO (ul. Konstantynowska 6-10)) czynna od g. 9—17.

MUZEA

MUZEUM SZTUKI (Więckowskiego 36). Czynne g. 9—15.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) Wystawa: „Ziemia łęczycka i sieradzka w Tysiącleciu Państwa Polskiego" g. 9—15. 29. 3. nieczynne, 30. 3. g. 11—17

MUZEUM HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdańska 13) g. 10—17 29 i 30. 3. nieczynne.

MUZEUM WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) Wystawy: „Tkanina polska w zbiorach muzeum", „Z dziejów włókiennictwa łódzkiego" czynna g. 10—17. 30. 3. g. 11—16.

KINA

POLONIA — **„Gwiazda szeryfa"** od lat 12 (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30 20. 29. 3. — jak wyżej 30. 3. — jak wyżej

WISŁA — nieczynne. 29. 3. **„Dziwna dziewczyna"** od lat 16 (jug.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20. 30. 3. — jak wyżej

WOLNOŚĆ — nieczynne. 29. 3. — **„Krzyk strachu"** od lat 16 (ang.) g. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 30. 3. — jak wyżej

WŁÓKNIARZ — nieczynne. 29. 3. **„Klimaty"** (panorama) od lat 18 (franc.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30 20, 30. 3. — jak wyżej

ZACHĘTA — **„Harakiri"** (panorama) od lat 16 (jap.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20. 29. 3. jak wyżej, 30. 3. jak wyżej

ADRIA — nieczynne 29. 3. **„Siedmiu wspaniałych"** (panorama) od lat 14 (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20. 30. 3. — jak wyżej

CZAJKA (ul. Plonowa 18) **„O 6 wieczorem po wojnie"** (radz.) od lat 12, godz. 17, **„Nigdy w niedzielę"** (grecki) od lat 18 godz. 19. 29. 3. g. 14 Bajki, **„O 6 wieczorem po wojnie"** g. 15, **„Nigdy w niedzielę"** g. 17, 19, 30. 3. jak wyżej

DKM (Nawrot 27) nieczynne, 29. 3. **„Wielka, większa, największa"** od lat 12 (pol.) g. 12 **„Klub kawalerów"** od lat 16, (radz.) g 18,20, 30.3. **„Wielka , większa, największa"** od lat 12 g. 16, **„Klub kawalerów"** od lat 16, godz. 18, 20

DWORCOWE (Dw. Kaliski) **„Bambi"** (USA) od lat 7 godz. 10, 11.30, 13, 14.30, 16. 17.30. 19, 20.30 29. 3. jak wyżej, 30. 3. jak wyżej

ENERGETYK (Al. Politechniki 17) **„Dzieci cyrku"** (austr.) od lat 12, godz. 17, **„Garaż śmierci"** (ang.) od lat 18. godz. 19, 29 i 30. 3. jak wyżej

GDYNIA (Tuwima nr 2) **„Rozwodów nie będzie"** od lat 16 (pol.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 29 i 30. 3. jak wyżej

HALKA (Krawiecka 3-5) **„Na białym szlaku"** od lat 12 (pol.) godz. 16, 18, 20, 29. 3. jak wyżej. 30. 3. Bajki — program składany godz. 12, **„Na białym szlaku"** od lat 12 (pol.) godz. 16, 18, 20

ŁĄCZNOŚĆ (Józefów 43) nieczynne. 29 i 30. 3. **„Ludzie i bestie"** I i II seria od lat 16 (radz.)

ŁDK (Traugutta nr 18) **„Wiano"** (pol.) od lat 16 g. 15, 17.30, 20, 29 i 30. 3. jak wyżej

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) nieczynne. 29 i 30. 3. **„Harry i kamerdyner"** od lat 12 (duński) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20

MUZA (Pabianicka 173) **„Gdzie jest generał"** od lat 12 (pol.) godz. 16, 18, 20. 29. 3. jak wyżej, 30. 3. **„Rio Bravo"** od lat 12 (USA) godz. 13.15 **„Gdzie jest generał"** od lat 12 (pol.) godz. 16, 18, 20

MEWA (Rzgowska nr 94) **„Ballada huzarska"** (radz.) od lat 14 godz. 16, 18, 20, 29 i 30. 3. g. 11 Bajki, **„Ballada huzarska"** g. 12, 14, 16, 18, 20

ODRA (Przędzalniana 68) **„Zakochany kundel"** (USA) od lat 9 godz. 17 **„Przeżyłem swoją śmierć"** (czeski) od lat 16 godz. 19, 29 i 30. 3. g. 13 Bajki, **„Zakochany kundel"** g. 15, **„Przeżyłem swoją śmierć"** g. 17, 19

OKA (Tuwima 34) **„Dziki pies Dingo"** (radz.) od lat 14 godz. 16, 18, **„Mam tu swój dom"** (pol.) od lat 18 godz. 20 29 i 30. 3. **„Dziki pies Dingo"** g. 15, 17,

1 MAJA (Kilińskiego 178) nieczynne. 29. 3. **„Godzina pąsowej róży"** (panorama) od lat 12 (pol.) godz. 16 **„Najlepszy z wrogów"** (panorama) od lat 16 (ang.) godz. 18, 20.15, 30. 3. **„Godzina pąsowej róży"** godz. 14, 16, **„Najlepszy z wrogów"** godz. 18, 20.15

PIONIER (Franciszkańska 31) nieczynne. 29. 3. **„Karmazynowy pirat"** od lat 12 (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 30. 3. jak wyżej

POKÓJ (Kazimierza nr 6) **„Kupiłem tatę"** (panorama) od lat 12 (radz.) godz. 15.30, **„Dwa oblicza zemsty"** (panorama) od lat 16 (USA), godz. 17.30, 20, 29. 3. — jak wyżej, 30. 3. **„Pan Maluśkiewicz"** — bajki godz. 11, **„Kupiłem tatę"** (panorama) od lat 12 (radz.) godz. 15.30, **„Dwa oblicza zemsty"** (panorama) od lat 16 (USA) godz. 17.30, 20

POLESIE (Fornalskiej 37) **„Siedem nianiek"** (radz.), od lat 14 godz. 17, 19 29. 3. **„Zacne grzechy"** (pol.) od lat 16 godz. 15, 17, 19. 30. 3. g. 14 Bajki, **„Zacne grzechy"** (pol.) od lat 16 godz. 15, 17, 19

POPULARNE (Ogrodowa 18) **„Komiczny świat Harolda Lloyda"** (USA) od lat 16 godzina 16, **„15.10 do Yumy"** od lat 12 (USA) godz. 18, 20. 29. 3. j. w. 30. 3. **„15.10 do Yumy"** od lat 12 (USA) godz. 16, **„Komiczny świat Harolda Lloyda"** od lat 16 godz. 18, 20

ROMA (Rzgowska nr 84) **„Trzy światy Guliwera"** od lat 12 (USA). godz. 10, 12, 14, **„Pożegnalny rejs"** od lat 18 (ang.) godz. 16, 18, 20 29 i 30. 3. jak wyżej

SOJUSZ (Piłsudskiego 6) nieczynne. 29. 3. **„Owczy pęd"** (panorama) od lat 16 (franc.) godz. 17, 19, 30. 3. **Bajki** — program składany godz. 14, **„Owczy pęd"** godz. 16, 17, 19

STUDIO (Lumumby 7-9) nieczynne. 29. 3. **„Wszyscy do domu"** od lat 14 (franc.-wł.) godz. 17.15, 19.30, 30. 3. **„Szatan z siódmej klasy"** od lat 10 (pol.) godz. 15, **„Wszyscy do domu"** od lat 14 (franc.-wł.) godz. 17.15, 19.30

STYLOWY — STUDYJNE (Kilińskiego 123) nieczynne, 29 i 30. 3. **„Billy Budd"** (panorama) od lat 16 (ang.) godz. 15, 17.30, 20

TATRY (Sienkiewicza 40) **„Muchomorek"**, **„Dzielni kowboje"**, **„Długie uszki"**, **„Kusza"**, **„Tadek Niejadek"**, **„Dwa prosiaczki"** godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 29. 3. **„Muchomorek"**, **„Dzielni kowboje"**, **„Długie uszki"**, **„Kusza"**, **„Tadek Niejadek"**, **„Dwa prosiaczki"** godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, **„Yokmok"** od lat 16 (pol.) godz. 18, 20, 30. 3. jak wyżej

DYŻURY APTEK

Piotrkowska 165, Piotrkowska 25, Cieszkowskiego 5, Gdańska 90, Limanowskiego 80, Sporna 83, Przybyszewskiego 41.

29. III.

Piotrkowska 193, Armii Czerwonej 53, Łagiewnicka 120, Plac Wolności 2, Rzgowska 51, Gdańska 23 Narutowicza 42.

30. III.

Ossowskiego 4, Pabianicka 218, Główna 50, Karolewska 43, Limanowskiego 1, Piotrkowska 25, Piotrkowska 225.

DYŻURY SZPITALI

Szpital im. Madurowicza, ul. M. Fornalskiej 37, tel. 243-43 — przyjmuje **rodzące i chore ginekologicznie z Polesia** oraz z 11 Rejonowej Poradni „K" z Widzewa. ul. Szpitalna 6. **Szpital im. H. Wolf**, ul. Łagiewnicka 34-36, tel. 530-02 — z Bałut oraz z 10 Rejonowej Poradni „K", ul. Zbocze 18. **Szpital im. H. Jordana**, ul. Przyrodnicza 7-9, tel. 511-70 — ze Śródmieścia. **I Klinika AM**, ul. Curie-Skłodowskiej 15, tel. 201-07 — z Górnej oraz z 12 Rejonowej Poradni „K" z Widzewa, ul. Szpitalna 6.

Chirurgia Południe — Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Chirurgia Północ — Szpital im. Biegańskiego, ul. Kniaziewicza 1-5.

Laryngologia: Szp. im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Okulistyka: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im. Korczaka, ul. Armii Czerwonej 15.

Chirurgia szczękowotwarzowa: Szp. im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Toksykologia: I Centralny Szpital Kliniczny WAM, Żeromskiego 113.

29. III.

Chirurgia Południe — Szpital im. dr Jonschera, ul. Milionowa 14.

Chirurgia Północ — Szpital im. Pasteura, ul. Wigury 16.

Laryngologia: Szp. im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Okulistyka: Szpital im. dr Jonschera, ul. Milionowa 14.

Laryngologia dziecięca: Szpital im. Korczaka, ul. Armii Czerwonej 15.

Chirurgia dziecięca — Szpital im. Konopnickiej, ul. Sporna 36-50.

Chirurgia szczękowotwarzowa: Szp. im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Toksykologia: Szp. im. Biegańskiego, ul. Kniaziewicza 1-5.

30. III.

Chirurgia Południe — Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Chirurgia Północ — Szpital im. dr Sterlinga, ul. Sterlinga 1-3.

Laryngologia: Szp. im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Okulistyka: Szpital im. N. Barlickiego ul. Kopcińskiego 22.

Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im. Korczaka, ul. Armii Czerwonej 15.

Chirurgia szczękowotwarzowa: Szp. im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Toksykologia: I Centralny Szpital Kliniczny WAM, Żeromskiego 113.

Nocna pomoc lekarska przyjmuje zgłoszenia telefonicznie w godz. 19 do 5 na nr telefonu 444-44.

Nocna pomoc pielęgniarska dla m. Łodzi — Al. Kościuszki 48, tel. 324-09 od godz. 19 do 4.

Świąteczna pomoc lekarska — udziela pomocy w godz. 10—17. **Świąteczna pomoc pielęgniarska** wykonuje zabiegi w godz. 8—17. Należy zgłaszać się: Śródmieście — ul. Piotrkowska 102, tel. 271-80. Widzew — ul. Szpitalna 6, tel. 271-70. Górna — ul. Lecznicza 6 tel. 427-70. Polesie — ul. 1 Maja 42, tel. 305-83. Bałuty — pomoc lekarska ul. Z. Pacanowskiej 3, tel. 541-96, pielęgniarska, ul. Snycerska 1-5, tel. 533-76.

TYDZIEŃ w TV

WTOREK — 31. III.

16.48 — Program dnia (Ł). 16.50 — Łódzkie wiadomości dnia (Ł). 17.00 — Wiadomości dziennika TV (W). 17.25 — „Piosenka i ty" (Ł). 17.35 — PKF (W). 17.45 — Program z cyklu: „Podróże po świecie" (W). 18.00 — „Gdy zakwitną bzy" — program muzyczno-poetycki (Katowice). 18.30 — „Kółko i krzyżyk" — teleturniej (W). 19.00 — „Z drugiej strony lady" — reportaż (W). 19.30 — „Śpiewa Mieczysław Wojnicki" (W). 19.50 — „Dobranoc" (W). 20.00 — Dziennik TV (W). 20.30 — „Poste-restante" — film fabularny prod. rum. od lat 14 (W). 22.45 — Wiadomości dziennika TV (W).

ŚRODA — 1. IV.

10.00 — „W pogoni za sławą" — film z serii „Dr Kildare" (Katowice). 10.48 — Przerwa. 16.43 — Program dnia (Ł). 16.50 — Łódzkie wiadomości dnia (Ł). 17.00 — Wiadomości dziennika TV (W). 17.05 — 1. „Dzień dobry, koleżanki i koledzy", 2. „Wyprawy TV przyjaciół". 3. D. c. „Dzień dobry..." (W). 17.45 — „Żeby tak naprawdę" — program z cyklu „Na zdrowie" (W). 18.00 — „Wiatr epoki" — Jerzego Stawińskiego — program rozrywkowy. Reżyseria — Amiradzibi. Reż. TV — Joanna Koenig. Scenografia — J. Zygadlewicz. Wykonawcy — Elżbieta Kępińska, Edward Dziewoński, Adam Hanuszkiewicz i inni (W). 18.30 — Wszechnica TV — program z cyklu „Reportaż na życzenie" (W). 19.00 — „A jednak się rusza" — program popularno-naukowy (W). 19.20 — „Różne odmiany zła" — program publicystyczny (Wrocław). 19.50 — „Dobranoc" (W). 20.00 — Dziennik TV (W) 20.30 — „W pogoni za sławą" — film z serii „Dr Kildare" (Katowice). 21.20 „Światowid" — publicystyka międzynarodowa (W). 22.00 — Wiadomości dziennika TV (W) 22.05 — Łupu-Cupu (Ł).

CZWARTEK — 2. IV.

11.55 — Program dla szkół — Język polski kl. XI pt. „Renesans" — z cyklu „Ludzie, style, epoki" (W). 12.25 — Przerwa. 15.58 — Program dnia (Ł). 16.00 — 1. „Zosia samosia" (Poznań), 2. „Kominiarczyk" — film dla dzieci produkcji polskiej (W). 16.30 — „Przygody dziwnego psa Huckleberry" — film (Katowice). 17.00 — Wiadomości dziennika TV (W). 17.05 — TV kurs rolniczy (ostatni program). Temat — „Maszyna najbliższej przyszłości" (W). 17.50 — Łódzkie wiadomości dnia (Ł). 18.00 — „Kilka słów o programie TV" (W). 18.20 — „Przed zjazdem" — program publicystyczno-młodzieżowy (W). 18.50 — „Spotkania z przyrodą" — program filmowy (W). 19.20 — „Przegląd muzyczny" (W). 19.50 — „Dobranoc" (W). 20.00 — Dziennik TV (W). 20.30 — Teatr „Kobra", widowisko TV Noel Bandona „Kolekcja Piotra Meunier". Reżyseria — Zygmunt Hübner. Scenografia — Kazimierz Wiśniak. Opr. muz. — Jerzy Kaszycki. Wykonawcy — Halina Kwiatkowska, Ewa Łaszek, Jolanta Hanisz, Czesław Ładysicki, Celina Niedźwiecka i inni (Kraków). 21.30 — PKF (W). 21.40 — „Dlaczego tak drogo?" — program publicystyczny (W). 22.10 — Wiadomości dziennika TV (W).

PIĄTEK, 3. IV.

11.55 Program dla szkół — dla kl. I „Ala, As i kwiatki" — z cyklu „Ala z elementarza" (Ł). 12.10 — Przerwa. 16.48 — Program dnia (Ł). 16.50 — Łódzkie wiadomości dnia (Ł). 17.00 — Wiadomości dziennika TV (W). 17.05 — 1. „Miś z okienka", 2. „Sami o sobie" — film prod. polskiej (W). 17.30 — Rozmowy na tematy międzynarodowe (W). 18.05 — „Wielokropek" — tygodnik aktualności satyrycznych (W). 18.20 — Wszechnica TV „Zbuntowane komórki" — program z cyklu „W pracowniach polskich uczonych" (W). 18.55 — „Smutni clowni" — film z serii „Gwiazdy filmu niemego" (W). 19.20 — „Walki partyzanckie" — program publicyst. (W). 19.50 — „Dobranoc" (W). 20.00 — Dziennik TV (W). 20.30 — „Sułkowski" — dramat Stefana Żeromskiego. Reżyseria — Jerzy Rakowiecki. Scenografia — Jerzy Toroń-czyk. Wykonawcy — Ryszard Baccarelli, Tomasz Zaliwski, Leonard Andrzejewski, Czesław Mroczek, Władysław Staniszewski, Roman Kłosowski, Włodzimierz Press, Ryszard Siomiak, Lucjan Dytrych, Ewa Berger-Jankowska, Witold Skaruch, Tadeusz Bogucki, Robert Polak, Jan Nowicki, Artur Kwiatkowski, Gerard Sutarzewicz, Marian Jonkajtys, Mieczysław Piotrowski, Józef Kleizer, Jerzy Molga. Transmisja z Teatru Ludowego w Warszawie (W). W pierwszej przerwie — program tygodnia (W). W drugiej przerwie wiadomości dziennika TV (W).

SOBOTA — 4 IV.

9.55 — Program dla szkół — Geografia (kl. VI) pt. „W krainie jezior" (W). 10.35 — TV program dla nauczycieli pt. „Lekcja na korytarzu szkolnym" dla klas najmłodszych — z cyklu: „Wychowanie fizyczne" (W). 10.50 — „Niesforna siostra" — film fabularny prod. francuskiej (W). 12.10 — Przerwa. 16.32 — Program dnia (Ł). 16.35 — Łódzkie wiadomości dnia (). 16.45 — Wypowiedź ambasadora WRL z okazji święta narodowego Węgier (W). 17.00 — Wiadomości dziennika TV (W). 17.05 — „Chłop i diabeł" — transmisja z Teatru „Baj" w W-wie (W). 18.05 — Międzynarodowy turniej gimnastyczny — sprawozdanie z Krakowa (Kraków). 19.00 Film z serii „Dyliżansem przez prerię" (W). 19.50 — „Dobranoc" (W). 20.00 — Dziennik TV (W). 20.30 — „Wieczorne rozmowy" (W). 20.45 — „Pegaz" — magazyn kulturalny pod redakcją Grzegorza Lasoty (W). 21.30 — „Rymy, rytmy i nastroje" — program rozrywkowy. Reżyseria — Tadeusz Worontkiewicz. Kier. muz. — Marek Sart. Scenografia — Jerzy Masłowski. Choreografia — Natalia Lerska. Wykonawcy: Katarzyna Boveri, Iga Cembrzyńska. Kalina Jędrusik, Maria Koterbska, Jadwiga Strzelecka, Michaj Burano, Maciej Kossowski i balet (Ł). 22.20 — Wiadomości dziennika TV (W). 22.30 — „Niesforna siostra" — film fab. prod. francuskiej od lat 16 (W).

NIEDZIELA — 5. V.

10.00 — TV kurs rolniczy. Temat — „Ochrona sadów" (W). 11.00 — Przerwa. 13.13 — Program dnia (Ł). 13.15 — Poranek muzyczny Polskiego Radia i Telewizji (część II). „Recital aranżerów". Wykonawcy — połączone orkiestry PR oraz chór mieszany Filharmonii Narodowej. Soliści — Fryderyka Elkana, Lucja Prus, Wanda Warska. Dyryguje — Stefan Rachoń i Ryszard Ruschil (W). 14.30 — „Wiersze, do których wracamy" (Kraków). 15.00 — Niedzielna biesiada (W). 15.45 — „Legendy mówią prawdę" — film prod. polskiej (W). 16.00 — Międzynarodowy turniej gimnastyczny — sprawozdanie z Krakowa (Kraków). 17.20 „Ludzie i zdarzenia" — reportaż filmowy (W). 17.35 — „Płomień sławy" — film fabularny prod. angielskiej (W). 18.25 — „Wielka gra" — teleturniej (W). 19.35 — „Kwadrans recenzenta" (W). 19.50 — „Dobranoc" (W). 20.00 Dziennik TV — „Toto-Lotek" (W). 20.30 — Film fabularny „W) 22.00 — Sportowa niedziela (W).

Niedzielne imprezy sportowe

PIŁKA NOŻNA. Mistrzostwo III ligi: ŁKS I b — Emjeden godz. 11 ul. Ogrodowa 28, Włókniarz (Ł) — PTC, godz. 11, ul. Kilińskiego 188. W Pabianicach Włókniarz (Pab.) — Orzeł godz. 11.15. Mistrzostwo ligi juniorów: ŁKS — Start godz. 9, ul. Ogrodowa, Włókniarz (Ł) — PTC, godz. 9, ul. Kilińskiego 188 i w Pabianicach Włókniarz (Pab.) — Energetyk, godz. 9.15.

W Żyrardowie przegrali...

Siatkarze Społem doznali w Żyrardowie porażki w stosunku 1:3 w rewanżowym spotkaniu z mistrzem Polski juniorów „Len". Wynik meczu jest identyczny z tym, w jakim siatkarze Żyrardowa przegrali pierwsze spotkanie w Łodzi.

Turniej siatkówki juniorek

W ostatnim dniu turnieju siatkówki drużyn juniorek, uzyskano następujące wyniki: Start — MKS Śródmieście 2:0, ŁKS — AZS 0:2, Widzew — Anilana 2:0, Anilana — Start 0:2, AZS — Widzew 0:2 i MKS Śródmieście — ŁKS 0:2.

Start i Widzew odniosły po 4 zwycięstwa, doznając po jednej porażce. Ponieważ w bezpośrednim spotkaniu Start wygrał z Widzewem, tym samym zajął I miejsce w turnieju.

III — AZS, IV — ŁKS — po trzy zwycięstwa i dwie porażki, V — MKS Śródmieście — jedna wygrana, VI — Anilana — pięć porażek.

Turniej piłkarski UEFA

Hiszpania — Belgia 4:0

W czwartek, późnym wieczorem, odbyły się dalsze spotkania rozgrywanego w Holandii tradycyjnego wielkanocnego turnieju piłkarskiego juniorów UEFA.

W grupie I Hiszpania pokonała Belgię 4:0 (2:0), w grupie III Portugalia wygrała z Włochami 2:1 (2:1), w grupie IV Czechosłowacja zwyciężyła Bułgarię 1:0 (1:0) oraz w grupie VIII Rumunia zremisowała z Austrią 1:1 (1:0).

2 godziny w Soccer Club Nowego Jorku

Tak się dzieje co roku. Na przełomie lutego i marca piękny lokal New York Soccer Club na 44 ulicy ściąga znacznie więcej gości niż w okresie zimy.

— Jak pulsuje tegoroczna interliga? — To pytanie słyszy najczęściej od dziennikarzy i innych zainteresowanych przemiła, cierpliwa miss Hartland, która prowadzi w tutejszym biurze sprawy public-relation (propaganda), a więc wszystko wie, co się aktualnie dzieje i co się dziać będzie w bliskiej i dalszej przyszłości.

Na moje pytanie, kiedy ostatecznie zaczynamy w bieżącym roku interligę (podawano już kilka różnych terminów), miss Hartland komunikuje, że ustalono „fix", iż I grupa rusza do boju w niedzielę 31 marca. Na zasadzie wartości sportowej zakontraktowanych drużyn można w chwili obecnej stwierdzić, że po raz pierwszy w historii interligi grupa ta będzie chyba silniejsza niż druga.

Do takiego zdania upoważnia wiadomość o definitywnym zakontraktowaniu świetnej jedenastki angielskiej Blackburn Rovers, który to zespół od dłuższego już czasu znajduje się na drugim miejscu w I lidze, za Tottenhamem. Tak samo silna jest brazylijska F. C. Bahia, aktualny mistrz stanu Bahia, który — reprezentując zasadniczo średnią klasę brazylijską — w ostatnich miesiącach zainteresował fachowców szeregiem doskonałych wyników z drużynami, które się liczą. Nie należy także do słabych trzeci zespół tej grupy, zachodnioniemiecki F. C. Werder Brema.

Poza tą trójką wchodzi w rachubę zawarcie umowy z silnymi drużynami: hiszpańską (w grę wchodzi F. C. Barcelona) oraz włoską. Czy to się panu Coxowi uda w czasie jego lutowo-marcowej „rundy po Europie", dowiemy się niebawem. Odmiennie niż dotychczas ustalono ilość drużyn w grupach: zamiast siedmiu, jak to było dotychczas, grać będzie tylko po pięć.

Polskich kibiców piłkarskich oczywiście bardziej interesuje II grupa interligi z udziałem naszego reprezentanta. Rozpoczyna ona mecze w środę, 1 lipca. Pewne już jest, że będzie grać drużyna słynnego napastnika Szekularaca, Crvena Zvezda z Belgradu, która grała w interlidze w roku 1961 i zrobiła dobre wrażenie. Nadto podpisano kontrakt z portugalskim Guimaraes, zespołem mniej znanym od Benfici lub Sportingu (aktualnie na czwartym miejscu w I lidze), ale umiejętnościami piłkarskimi niewiele od nich odbiegającym. Nie ma jeszcze ostatecznej decyzji, kto przyjedzie z Austrii: dość lubiany tutaj Wiener Sportclub czy też nowa „gwiazda" futbolu austriackiego z przedmieść Wiednia F. C. Schwechat, która dość rewelacyjnie spisuje się w ostatnich tygodniach, wygrywając wiele meczów o punkty z rutynowanymi przeciwnikami o znanej marce. Dzięki temu wywindowała się aż na czwarte miejsce... Czwartym do partii w II grupie będzie najprawdopodobniej albo grecki AEK Ateny, albo któryś z pierwszoligowców francuskich. Natomiast piąte miejsce w tej grupie zarezerwowano konkretnie dla... Górnika Zabrze.

Kiedy zapytałem miss Hartland, czy umowa z Górnikiem została już podpisana, odpowiedziała, że to właśnie był jeden z celów podróży pana Coxa do Europy. Polskie gazety sportowe, które tutaj otrzymujemy, wspominały, że Górnik raczej w br. nie przyjedzie do USA, tylko jakiś inny zespół. Pan Cox jednak — powiedziała miss Hartland — trwa przy opinii, że Górnik jest jedynym zespołem z Polski, który w br. wchodzi w rachubę jako współpartner w interlidze. Taką samą opinię reprezentuje zresztą generalny menażer interligi i główny doradca fachowy — Erno Schwarz.

Z dalszej rozmowy wynikało, że miss Hartland jest wielką zwolenniczką piłkarzy z Zabrza. Zaznaczyła, że Górnik pokazał w USA bardzo dobry futbol, grał szybko, śmiało, interesująco oraz fair. Zabrzanie zadowolili nie tylko polskich kibiców, ale także widzów innych narodowości. Fachowcy z otoczenia pana Coxa wystawili Polakom także wysokie noty, mocno poparte ilością sprzedanych biletów.

— Polscy piłkarze mają tutaj bardzo wiernych i upartych kibiców — zaznaczyła miss Hartland — ale wcale się im nie dziwię, gdyż i ja się do nich zaliczam.

Nasza rozmowa toczyła się w pokoju udekorowanym różnymi pamiątkami z turniejów interligi. Podszedłem do ściany fotosów, na której bez trudu odnalazłem grupę uśmiechniętych piłkarzy z Zabrza z podpisem „zwycięzca II grupy interligi 1963 roku".

I liga hokejowa

ŁKS — Naprzód 10:0

ŁKS rozgromił Naprzód (Janów) 10:0 (3:0, 3:0, 4:0). Przez cały czas meczu hokeiści ŁKS mieli zdecydowaną przewagę. Tym zwycięstwem ŁKS zapewnił sobie byt w I lidze. Bramki dla ŁKS zdobyli: Chodakowski i Januszewski po trzy oraz Rozen, Słowakiewicz, Lejczyk i Białynicki.

* * *

Hokeiści katowickiego GKS zagrali w piątek bardzo słabo i przegrali z Pomorzaninem Toruń 4:5 (0:3, 1:1, 3:1).

* * *

Hokeiści warszawskiej Legii zdołali jednak obronić tytuł mistrza Polski. W ostatnim, decydującym meczu ligowym pokonali oni Podhale Nowy Targ 2:0 (0:0, 1:0, 1:0).

* * *

Baildon Katowice — Polonia Bydgoszcz 4:3 (1:2, 2:0, 1:1).

* * *

Zakończone w piątek rozgrywki I ligi hokeja na lodzie wyłoniły drużynę, która opuszcza szeregi ekstraklasy. Jest nią zespół Pomorzanina, który zajął ostatecznie ósme miejsce za Baildonem, gorszą różnicą bramek.

Do I ligi awansowała drużyna Górnika (Murcki).

A oto tabela mistrzostw:

1. Legia	22:6	73:32
2. Podhale	22:6	67:47
3. Naprzód	14:14	42:49
4. Polonia	13:15	65:66
5. GKS Katowice	12:16	58:50
6. ŁKS	11:17	43:44
7. Baildon	10:18	47:65
8. Pomorzanin	10:18	42:63

Ślizgawka w Pałacu

Pałac Sportowy otwiera swą ślizgawkę w drugi dzień świąt, tzn. w poniedziałek, 30 bm. w godzinach 10—12 i 16—18. Będzie to jedna z ostatnich szans jazdy na łyżwach i nie wątpimy, iż zostanie wykorzystana przez łódzkich amatorów tej dyscypliny sportu.

OŚRODEK INFORMACJI USŁUGOWEJ
tel. 398-10

UL. PIOTRKOWSKA 120

Wiadomości spod wieży

Na walnym zebraniu Łódzkiego Okręgowego Związku Szachowego dokonano wyboru nowych władz. Na czele zarządu stanął S. Furs, wiceprezesem organizacyjnym został K. Wasilewski, a sportowym i przewodniczącym kolegium sędziów — J. Wojewódzki. Sekretarzem wybrano J. Budkiewicza, skarbnikiem — Czuryńskiego, przewodniczącym komisji sportowo-dyscyplinarnej — T. Olszewskiego, komisji publikacji i ewidencji — Lebelta, a członkami Sowińskiego i Kranza.

* * *

W ostatnim błyskawicznym turnieju wzięło udział 50 osób, co świadczy o stale rosnącej popularności tego rodzaju imprez. W finale triumfował Balcerowski (Start) przed Najdekierem (Anilana) i młodym utalentowanym zawodnikiem Startu — Łuczakiem.

Bohdan Arct **(54)**

CENA życia

XV

Czółno leniwie kołysało się na falach. Ląd na horyzoncie, niedawno zupełnie wyraźny, przemienił się w cieniutką kreseczkę, ledwie widoczną w oddali. Prąd znosił uciekinierów dalej i dalej na pełne morze.

— Co się stało z tamtymi?! — rozważał głośno McNeill, chociaż bez trudu można się było domyśleć prawdy.

— Pociski i rekiny — powtórzył swoje Tanner.

Wypatrywali, wytężali wzrok aż do bólu. Wreszcie, gdy do południa ich poszukiwania nie dały rezultatu, doszli do przekonania, iż Stanley White, John Vincent, George Brown i Herbert Hancock zniknęli na zawsze.

Słońce paliło coraz silniej, prażyło półnagie ciała, wywoływało okropne pragnienie. Głód również dawał się we znaki, nie był jednak ani w połowie tak dokuczliwy, jak brak wody. Uciekinierzy pourywali ze spodni kawałki materiału, moczyli je w wodzie i kładli na głowy, by choć częściowo uchronić je od działania słońca. Nawet Joseph Alcock odżałował rękaw swej koszuli i sporządził rodzaj turbanu. Kładli się na dnie, gdzie stale znajdowało się kilkanaście centymetrów ciepłej wody. I to jednak nie przynosiło ulgi.

Peter, który od dziecka był przyzwyczajony do spiekoty, cierpiał najmniej. Strata przyjaciół przejęła go jednak ogromnie. Śmiercią Hancocka i Browna zbytnio się nie martwił. Ci dwaj byli mu właściwie obcy, zetknął się z nimi przypadkiem, zbiegiem okoliczności. Ale ze Stanley'em latał wspólnie od wielu miesięcy, a Johr ostatnio stał się jego najserdeczniejszym przyjacielem.

Leżąc na dnie łodzi, Peter rozmyślał, jak to dziwnymi drogami toczą się wzajemne stosunki pomiędzy ludźmi i jak człowiek obojętnieje na największe tragedie, o ile nie dotyczą go osobiście.

Szabla Teruci, bagnet strażnika, pociski karabinów maszynowych, rekiny i tropikalny upał... — rozmyślał i czuł, jak popada w depresję. — Za dużo tego. Szanse przetrwania są tak znikome, iż właściwie ich nie ma. Przedłużamy naszą egzystencję, łudzimy się, ale sprawa jest zupełnie przegrana...

Z Pasir Pandziang uciekało ich dziewiętnastu. Dziewiętnastu mężczyzn pełnych życia i energii. Każdy posiadał gdzieś daleko rodzinę — żonę, matkę, ojca, braci i siostry, dzieci. Każdy w przeszłości coś przeżył, doznawał najróżniejszych uczuć i pragnień. Każdy kiedyś kochał lub nienawidził, jadł i spał, cieszył się błahostkami, denerwował drobiazgami. Chodził do kina, jeździł samochodem, latał, golił się rano i kąpał wieczorem, flirtował z dziewczętami, uwodził kobiety, modlił się i przeklinał, walczył, zarabiał pieniądze, grał w karty, czytywał książki... Uciekało dziewiętnastu, a teraz, po niespełna dobie, pozostało przy życiu pięciu. Kto będzie następny? Jakie cierpienia czekają pozostałych? Czy choć jeden z nich pozostanie przy życiu, czy wróci do rodziny, rozgłosi o zbrodniach oprawców z Pasir Pandziang? Czy znów będzie kochać i nienawidzieć, golić się rano i kąpać wieczorem, walczyć i grać w karty? Czy znów stanie się normalnym, zwykłym człowiekiem?

„To jak losowanie papierowymi kulkami McLochlona. Wyciągnie się żłą i koniec, klapa...".

A tamci? Czterdziestu pilotów dywizjonu „Buffalo"? Dłużej się trzymali, inaczej zginęli, ale ilu ich pozostało? Peter Shannon, może Munro, może Grant i Dreck.

Owłosiony tors Tannera, ciężki i potężny, poruszał się powolnym oddechem. Australijczyk co chwila zaczerpywał morskiej wody i polewał ciało. Duval, niemal karzełek przy wielkim majorze, o cerze oliwkowej, pozbawiony owłosienia na piersiach, znosił upał nieźle, niemniej wzdychał co chwila i mamrotał po francusku przekleństwa, przeplatane wyszukanymi i wymuszonymi dowcipami. McNeill, chudy i żylasty, z długą czarną brodą, ze skrawkiem szarawego materiału zawiązanego na głowie, wyglądał, jak prawdziwy pirat. Koszulę na grzbiecie miał tylko Alcock, chociaż jeden rękaw poświęcił na sporządzenie turbanu, on jednak cierpiał najbardziej, był najmniej odporny fizycznie i psychicznie.

Upał trwał. Schronienia przed nim nie było. Nikt nie ryzykował kąpieli w wodzie, w której roiło się od rekinów. Czas upływał w zwolnionym tempie, leniwie i ospale.

Peterowi poczęło mącić się w głowie. Zdjął brudną szmatę — pół nogawki spodni, namoczył w morzu, owinął dokoła czaszki. Ulżyło, ale język puchł, wypełniał całą jamę ustną. A wody do picia w łodzi nie było!

Słońce coraz szybciej staczało się ku widnokręgowi, dotknęło morskiego horyzontu, a Peterowi wydało się, że dosłyszał syk wody przy zetknięciu z rozżarzoną kulą. Nadchodził wieczór, zrobiło się odrobinę chłodniej. Z nastaniem ciemności piątka nieszczęśników ułożyła się na dnie, ludzie usiłowali zasnąć, wypocząć choć trochę, nabrać sił na dzień następny. Mimo pragnienia, głodu i ciasnoty zapadli wreszcie w drzemkę, pełną widziadeł i majaczeń.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja i Administracja — Łódź, Piotrkowska 96. Centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Telefony bezpośrednie: Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji 307-26. Sekretariat 204-75. Dział ekonom. 225-05. Dział społeczny 341-10. Dział woj. 341-10. Dział miejski 228-32, 337-47. Dział sportowy. 208-95. Dział kult. i dział listów 343-60. NTU 303-04 (g. 10—12). Redakcja nocna 279-76.. Biuro Ogłoszeń 311-50, 293-00. wewn. 30, czynne do g. 15.30, sobota do g. 13.30. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu" i poczty. Wydaje: Wydawnictwo Prasowe „Prasa Łódzka". RSW „Prasa". Łódź, Piotrkowska 96. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

 Druk. Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 g. K.